

NA STRAŻY

Dziewiętnasty Biuletyn Wewnętrzny
Związku Pracy dla Państwa

19

STYCZEŃ 1946

JEROZOLIMA

P R A W D A P I E R W S Z A

Są pewne rzeczy oczywiste, których nikt zdaje się nie dostrzegać. Przynajmniej życie toczy się tak, jak gdyby całe społeczeństwo amerykańskie umówiło się żyć w świecie złudzeń.

Pierwszą przemilczaną prawdą jest wojna. Wojna, która się toczy z pełnym rozmachem przeciw Ameryce.

Kiedy Hitler wkroczył do Polski, Anglja wypowiedziała mu wojnę. Nie z miłości do Polaków. Ale dlatego, że naruszenie równowagi europejskiej wskutek zagarnięcia Polski przez Rzeszę wydawało się Anglikom gorszym od największego ryzyka. Daremno Hitler nazywał napaść na Polskę „wyprawą policyjną“. Nieprzygotowana militarnie Anglja nie dała się sparaliżować grą słów. Uznała, że marsz Niemiec na Polskę zagraża bezpieczeństwu Anglii bez względu na to, jak się go nazywa. Uznała zaś, że zagraża jej bezpieczeństwu, gdyż nazbyt wzmacnia Niemcy.

Analogiczny przykład oglądaliśmy w Azji. Japonja żądała od Ameryki wolnej ręki w Chinach. Za tę cenę obiecywała ponadto, że Chiny pozostaną „niepodległe“, a tylko władzę w nich sprawować będą ludzie przyjaźni Japonii. Prezydent Roosevelt odrzucił to żądanie. W dwa tygodnie później nastąpiło Pearl Harbor. Prezydent Roosevelt musiał odrzucić warunki japońskie, ponieważ wiedział, że Chiny pod rządami japońskich marionetek są groźne dla bezpieczeństwa Ameryki.

Anglja uznała, że rozszerzenie panowania Rzeszy na Polskę i Europę Wschodnią jest wypowiedzeniem wojny interesom Anglii i zdecydowała raczej tę wojnę przyjąć, niż skapitulować.

Cóż dzieje się dzisiaj? Po oddaniu Rosji Europy Wschodniej, Mandżurji i połowy Korei — marsz Rosji naprzód trwa dalej. Na terenie Europy jest to usiłowanie definitywnego związania z Rosją Polski, Państw Bałtyckich, Nadunajskich i Bałkańskich oraz próba zagarnięcia pod swoje wpływy całych Niemiec. Na terenie Azji jest to usiłowanie zbrojnego opanowania Chin.

To jest wojna. Wojna prowadzona z całym rozmachem.

Nie zmieni tej prawdy nazywanie przez Stalina wojny innemi imionami. Hitler mówił, że nie prowadzi z Polską wojny, tylko „zaprowadza w niej porządek“. Stalin mówi, że nie prowadzi z Polską wojny, tylko ją „wyzwala“. Japończycy przez siedem lat dowodzili, że niema wojny między Japonią a Chinami, chiński zaś „incydent“ nie zmierza do pozbawienia Chin niepodległości, tylko zastąpienie Cziang Kai Czeka i Kումintangu

przez „lepszy“ rząd chiński. Obecnie Stalin twierdzi, że niema wojny między Rosją a Chinami, natomiast, że to lud chiński życzy sobie usunięcia Cziang Kai Czeka i Kuomintangu i zastąpienia przez „demokratyczniejszy“ rząd chiński.

Nie będziemy analizować, dlaczego magia słów była bezskuteczna przed kilku laty, skuteczna zaś stała się dzisiaj. Wymagałoby bowiem osobnego studjum zbadanie, czemu Waszyngton nie dał się paraliżować zakłębom wypowiedzianym w Berlinie i Tokjo, daje się zaś tak łatwo paraliżować tym samym zakłębom, kiedy są one wypowiedzane w Moskwie.

Czujemy się jednak nie tylko w prawie, lecz i w obowiązku stwierdzić głośno, że magia fałszywych nazw nie zmienia rzeczywistości bez względu na to, przez kogo jest używana. Opanowanie Niemiec przez Rosję będzie śmiertelnem niebezpieczeństwem dla Anglii bez względu na to, czy to się nazwie zaborem, czy to się nazwie wyzwoleniem. Zagarnięcie Chin przez Rosję będzie dla Ameryki niebezpieczeństwem większem, niż zagarnięcie Chin przez Japonię, bez względu na to, czy nastąpi to drogą wojny, czy drogą przewrotu. Dla Ameryki czerwone rządy w Chinach będą niebezpieczeństwem większem, niż rządy tam japońskich marjonetek, gdyż Rosja jest większa i potężniejsza od Japonji. Nie zmieni tej prawdy wycofanie wojsk amerykańskich, posłanych dla obrony niepodległości Chin. Jeśli wojska amerykańskie zostaną z Chin wycofane na żądanie p. Mao Tse, komunistycznego rywala Cziang Kai Czeka — nie będzie to wcale dowodem, że niepodległość Chin została już ocalona. Będzie to tylko dowodem, że Ameryka rezygnuje z obrony niepodległości Chin.

Rosja prowadzi wojnę przeciw Ameryce. Objekty, o jakie ta wojna jest prowadzona, są te same, w obronie których przelano niemal krwi amerykańskiego żołnierza. Nazwijmy je po imieniu: temi obiektami są Europa i Azja. Nie należy się ludzić: ustępując wczoraj Warszawę, Helsingfors, Budapeszt, Berlin, Lipsk — ustępowano Rosji Europę; ustępując Rosji dziś Mukden, a jutro Pekin i Tien Tsin — ustępuje się jej Azję.

Przemilczanie nie zmienia faktów. Wojna się toczy. Jak w każdej wojnie, tak i w tej, dwie są wobec niej postawy: przyjąć ją — albo skapitulować.

Udawanie, że wojny niema, byłoby najtchórzliwszą formą kapitulacji. Streśćmy:

Pierwszą oczywistą prawdą dnia dzisiejszego jest fakt brutalnego wypierania przez Rosję Stanów Zjednoczonych z Azji i z Europy. Nie zmienia tego w niczem oddawanie Rosji Europy i Azji na raty, ani nazywanie wojny szeregami innych nazw.

Wojna Rosji przeciw St. Zjedn. weszła już w taką fazę, że dalsze jej przemilczanie grozić może Ameryce ostateczną klęską.

Bowiem po przegraniu Europy i Azji do przegrania zostanie już sama Ameryka.

Ignacy Matuszewski.

N A N O W Y R O K

Skończył się rok 1945. Ostatni rok drugiej wojny światowej, pierwszy rok, w którym ustały działania wojenne i przed umęczoną ludzkością zaświtała upragniona zorza pokoju. Skończył się kompletnym pogromem Niemiec, bezwarunkową kapitulacją Japonii, rozwaleniem się w gruzy włoskiego faszyzmu. Zwycięskie armie sojuszników okupowały powalone mocarstwa. Zamknięte zostały karty historii trzech totalizmów — tym samym otworzona została nowa karta dziejów. Co na niej napisze przyszłość? W jakiej mierze ziści najbardziej elementarne pragnienia człowieka, których lapidarnym sformułowaniem są cztery wolności Roosevelta? Czy wypełni obietnice i solenne zobowiązania tylokrotnie udzielane przez przywódców anglosaskich demokracji?

Od tej odpowiedzi zależeć będzie układ polityczny naszego globu, z nią związana struktura gospodarcza i społeczna ludzkości, jej wyrazem będzie dalszy rozwój kultury naszej — lub też jej zmierzch na bardzo długie lata. To znaczy, że to, co się w najbliższej przyszłości dzieć będzie właśnie w tym świeżo rozpoczętym roku nowym, przesądzi o losie narodów, społeczeństw, klas społecznych, w życiu ludzkich zbiorowości, związków religijnych i obyczajowych — jednym słowem wszystkiego, co stanowi świat naszej współczesnej cywilizacji, w której żyliśmy i pracowaliśmy dotychczas.

Życie nasze, pokolenia, które trwa i tych pokoleń, które po nas przyjdą, przechodzi przez kryzys, jakiego dzieje dotychczas nie widziały. Warto spróbować zestawić najbardziej zasadnicze jego cechy. Jest on z natury rzeczy totalny, tak, jak totalne były powalone w wojnie ustroje i jak totalną była sama wojna. Obejmuje więc całość dotychczasowego systemu stosunków, pojęć i wartości, wypra-

cowywanych przez długie stulecia zachodnio-europejskiej kultury. Zarówno zbiorowości — od największych mocarstw do najmniejszej komórki rodzinnej — jak i jednostki ludzkie od głów państw i kościołów aż do zwykłych szarych ludzi zapadłych miasteczek i wiosek — tym systemem pojęć i wartości związane, wciągnięte są całkowicie w przebieg tego kryzysu i — na złe czy dobre — w nim uczestniczą.

Każdy kryzys cechuje zaburzenie równowagi dotychczasowych procesów życiowych.

To zaburzenie najbardziej w obecnej chwili namacalne, najbardziej rzucające się w oczy przebiega w dziedzinie politycznej. Tu widzimy największą ilość konfliktów, niezgodnień i rozbieżności. Tu obserwujemy codziennie niemal nowe wydarzenia, nowe posunięcia na szachownicy gry politycznej, tu widzimy brutalne chwytły z jednej strony i próby zatuszowywania sprzeczności z drugiej za pomocą dymnych zasłon intryg dyplomatycznych.

Poza tymi zasłonami idzie ostra walka między bojowym imperializmem wschodu a pacyfizmem zachodu, między totalizmem komunistycznym a demokracjami anglosaskimi, między światem niewoli, przymusu i teroru a tym ustrojem, w którym swoboda wysiłku, twórczości i inicjatywy przemawia jeszcze do ludzkiej wyobraźni, między lewiatanem, pragnącym połknąć wolność państwową narodów a wolą nieskrepowanego życia państwowego ludów do państwowości dojrzałych.

W wyniku tych wielorakich sił, zmagających się z sobą wyłoni się nowy statut polityczny świata. Od tego wyniku będzie zależała ilość naprawdę wolnych państw, ich granice, rodzaj ich współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej, wreszcie ten nadrzędny związek narodów, dysponują-

cy ośrodkami wspólnej inicjatywy i wspólnego zbiorowego bezpieczeństwa, bez którego współżycie ludzkie w czasach dzisiejszych pomyśleć się nie da.

Każdy uczciwy obserwator stwierdzi łatwo, że do takiego uporządkowania w tej dziedzinie jest bardzo daleko — więcej, że dotychczasowe próby, których najjaskrawszym wyrazem jest koncepcja „sfer wpływów“ oraz Organizacja Zjednoczonych Narodów, tak, jak jest ona obecnie pomyślana, utrzymać się nie dadzą na czas dłuższy. Kryzys polityczny trwa i rozwiązania dotychczas nie przyniósł.

Istotnym tego powodem jest niewątpliwie imperializm Związku Sowieckiego, a ściślej mówiąc odwieczny imperializm moskiewski *redivivus* w zupełnie zmienionych warunkach ustrojowych i społecznych.

Każdy wie, że gdyby Rosja mogła być wyeliminowana z pola widzenia politycznego, trudności budowy politycznej świata zmniejszyłyby się w olbrzymim stopniu. Właśnie jednak fakt, że Rosja istnieje i na arenie politycznej reprezentuje siłę bardzo znaczną, powoduje dzisiejszy stan rzeczy, stan chaosu, bezprawia i przemocy silniejszego nad słabszym.

Cały szereg wielkich spraw, które tak perfidnie usiłuje się załatwić, lub które już rzekomo załatwiono, jak sprawa polska, fińska, litewska, łotewska, estońska, jugosławińska, rumuńska, bułgarska — są tylko haniebną konsekwencją jedynej naprawdę wielkiej, naprawdę zasadniczej sprawy, która dotychczas załatwioną nie jest — sprawy rosyjskiej.

Kto pragnie ustalić ład i porządek polityczny w świecie, kto go chce oprzeć na mocnych podstawach słuszności, prawa i sprawiedliwości, a tym samym zapewnić trwałą pokój i możliwość uczciwej współpracy państw i narodów, — musi zrozumieć, że można to osiągnąć jedynie przez załatwienie sprawy rosyjskiej. Wie o tym kierownictwo polityczne zarówno Anglii, jak i Ameryki

— dotychczas jednak boi się stwierdzić oficjalnie ten fakt zasadniczy.

Innym wyrazem kryzysu, wynikającego również z polityki Moskwy, jest zupełne pogmatwanie terminów, związanych z zasadniczymi pojęciami współżycia ludzkich zbiorowisk. Chaos spowodowany używaniem tych samych słów na oznaczanie skrajnie przeciwstawnych sobie rzeczy daje w wyniku głęboką dezorientację szerokich mas Zachodu, od których postawy w społeczeństwach demokratycznych zależy możliwość działania przywódców politycznych. Jeśli obywatel angielski lub amerykański uwierzy w to, co weń wmawia propaganda sowiecka, że Rosja jest krajem demokratycznym, krajem „pokój miłującym“, jeśli zostanie zafascynowany sowiecką „wolnością“ obywatelską, gospodarczą czy religijną, to najniewątpliwiej zatracona zostanie możliwość realnej oceny sytuacji, a więc podkopany zostanie grunt przed jakąkolwiek rozsądną polityką, która wymaga jasnego myślenia. To zaś bez jednoznaczności terminologii pomyśleć się nie da. Jeśli dziś szczerzy zachodnio-europejski demokratą może jeszcze z sympatią ustosunkowywać się do tego, co się w Rosji dzieje, — a takich demokratów jest jeszcze bardzo wielu — to świadczy to napewno o straszliwym pomieszaniu pojęć, uniemożliwiającym świadomy udział tak niezorientowanej opinii publicznej w celowym działaniu politycznym. Jednym z zasadniczych warunków rozwiązania zagadnienia rosyjskiego jest przeto nazywanie rzeczy nie budzącymi wątpliwości nazwami — a w tym celu trzeba umieć i chcieć się przeciwstawić sloganom propagandy sowieckiej.

Demokracja jest jednym z możliwych ustrojów politycznych, ale jest również w szeregu społeczeństw zakorzenionym obyczajem, regulującym w stopniu większym niż litera pisanego prawa, normy życia politycznego, jest również — i to jest nie najmniej ważne, wyznaniem pewnej wiary, związanej z ideałami humanitaryzmu, wolności

ci zbiorowej i osobistej oraz roli i znaczenia przypisywanego ludzkiej jednostce.

Ktoś, kto będzie szukał demokracji w tych trzech znaczeniach tego terminu w Rosji i dojdzie do przekonania, że znalazł w tym kraju elementy demokracji — tym samym zagubi wszelką myśl w labiryncie słów, z którego wyjścia niema. Nieświadomie przyczyni się jedynie do jeszcze większego pogłębienia kryzysu równie groźnego, jak kryzys polityczny — a może nawet jeszcze groźniejszego — ideologicznego.

Gdy w wyniku klęski wojennej ideologii nazistowska i faszystowska legły w gruzy, grzebiąc pod ruinami Włoch i Niemiec wszystkie słowa i hasła, tak znaczny wpływ wywierające na młodzież niemiecką i włoską, zwycięska Rosja przez sam fakt zwycięstwa utrzymała swoją ideologię bezwzględniego totalizmu, w istocie swej mało różnego od tamtych powalonych totalizmów. Na użytek wewnętrzny dodała doń szereg haseł nacjonalistyczno - imperialistycznych, zawsze na przestrzeni dziejów chętnie podchwytywanych przez Rosjan; — na eksport ma hasła sprawiedliwości społecznej, społeczeństwa bezklasowego, demokracji, wolności — wszystko, czemu życie rosyjskie kategorycznie przeczy, a co, jak to stwierdza doświadczenie, łatwo przyjmowane jest za prawdę nie tylko przez proletariusza zagranicznego, ale również i przez pewien dość często spotykamy typ pięknoducha-intelektualisty zachodnio-europejskiego, a takiego nawet w Polsce nie brakowało.

Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach pomieszanie pojęć i wyrazów sprawia, że niebezpieczeństwo każdej ideologii, polegające na oderwaniu jej od prawdy życia, przybiera wręcz groźną postać, prowadząc w sposób nieunikniony do chaosu ideologicznego, w którym konkretna myśl polityczna, a więc polityczne planowanie, ztraca się całkowicie.

Sprawcą tego zagubienia myśli politycznej świata jest w bardzo znacznym stopniu Rosja Sowiecka.

Jest wreszcie trzecia dziedzina, którą przeżywany przez świat kryzys objął w swe władanie.

Obok kryzysu politycznego i ideologicznego bije w oczy w skali nienotowanej w dziejach kryzys moralny. Prawo przemocy fizycznej, głoszone otwarcie i realizowane w najohydniejszej postaci przez hitleryzm, prawo mordowania przeciwników, praktykowane już nie w formie indywidualnego teroru, ale masowych, w miliony sięgających morderstw, obejmujących całe grupy rasowe i narodowościowe, zasada odpowiedzialności zbiorowej, której ofiarą padały tysiące Bogu ducha winnych ludzi — wszystko, co tak skrajnie przeciwstawia się samym podstawom zarówno etyki chrześcijańskiej, jak i elementarnego humanitaryzmu — wszystko to stało się rzeczą możliwą w dwudziestym wieku ery Chrystusowej, w wieku najwspanialszego rozkwitu kultury materialnej i umysłowej.

Cóż z tego, że Niemcy, mające tyle takich właśnie zbrodni na sumieniu, zostały powalone i unieszkodliwione, skoro inne państwa, nie mniej zbrodnicze, nie mniej dzikie i krwiożercze w zupełnej swobodzie i przy milczeniu świata postępują w dalszym ciągu zupełnie analogicznie? Sowiety zesłały do swych „łagrów“ ponad 15 milionów własnych i obcych obywateli w takie warunki życia, że wobec nich śmierć może być słusznie uważana za wybawienie z męki i poniżenia; deportowały, w warunkach nie do opisanania, miliony Polaków, Żydów, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów, Estończyków z ich domostw, dokonały jedynej w tym rodzaju w dziejach zbrodni Katyńskiej na 10.000 polskich oficerach — skutecznie rywalizując z Niemcami w grabieżach, rozbojach i morderstwach.

Są to rzeczy tak potworne, tak wo-

lające o pomstę do Boga, że załamywać w nas mogą wiarę w możliwość postępu moralnego ludzkości.

Ale rzeczą nie mniej straszną jest to, że świat cywilizowany nie znajduje słów potępienia na to wszystko, że nie widać odruchu reakcji moralnej na te zbrodnie, że — rzecz niewiarygodna — są koła wykształconej i inteligentnej publiczności, dla której Rosja ze swym władcą Stalinem otoczona jest aureolą glorii. Najjaskrawszym wyrazem tego niesłychanego upadku moralnego jest makabryczne widowisko sądu nad zbrodniarzami niemieckimi, gdzie wśród prokuratorów i sędziów znajdują się reprezentanci rządu sowieckiego, jakby na urągawisko elementarnym wymogom sprawiedliwości. Zgoda świata zachodniego na to, aby zbrodniarze sowieccy sądzili zbrodniarzy niemieckich świadczy o zgubieniu podstawowych norm etycznych — i jest obrazem do jak niskiego poziomu potrafi zejść nasza kultura moralna.

Gdy dziś władza sowiecka przez siebie powołane „rządy“ na „wyzwolonych“ spod niemieckiej niewoli terenach polskich, bałtyckich, rumuńskich, węgierskich, czeskich, jugosłowiańskich, bułgarskich realizuje w drodze krwawego tenoru rosyjską „demokrację“ i moskiewską „sprawiedliwość społeczną“, gdy to wszystko dzieje się za oficjalną zgodą przodujących demokracji świata, które, uznają nowych Quislingów sowieckiej edycji, gdy hordy dzikich żołdaków rabują i mordują bezkarnie, gdy niszczy się bezceremonialnie dobytek materialny i łamie bez skrupułów wszelki opór i gdy pp. Atlee i Truman nie znajdują ani słowa protestu wobec tego wszystkiego — to stwierdzić trzeba, że kryzys moralny ludzkości doszedł do niewiarygodnego apogeum. Wartości etyczne leżą w błocie. Sprawdziany i normy moralne przestały grać. Bestia ludzka, cyniczna i bezkarna szczydzi ze wszystkiego, co niedawno uchodziło za święte, a brutalna siła święci triumfy na

całej linii.

Kryzys więc jest naprawdę totalny. Rozwijając się po trzech liniach: polityki, ideologii, etyki, daje w ich niejako przecięciu obraz nad wszelki wyraz ponury, podminowując wszystko to, co zdawało się ustabilizowane, nienujaraszalne, ogólne, obowiązujące. I nie chodzi tu przecież o ten czy inny układ polityczny świata, który z natury rzeczy zmieniać się może, ani o zmiany w ustroju gospodarczo-społecznym, które już przed okresem wojny wyraźnie zachodziły.

Chodzi o zasadnicze kanony zbiorowego życia ludzkości, dotyczące zagadnień podstawowych prawa narodów do samodzielnego życia, o rzetelną, na prawdzie i uczciwości zbudowaną postawę ideową, chodzi wreszcie o stosowanie minimum norm etycznych, bez których uporządkowanie stosunków ludzkich, nie jest możliwe. To wszystko jest dziś zakwestionowane.

Gdyby ten stan rzeczy miał trwać, cały dorobek cywilizacyjny ludzkości musiałby się zawalić. Uratować ten dorobek można tylko przywracając wartości tym imponderabilium, które jedynie zagwarantować mogą bezpieczeństwo, wolność i sprawiedliwość zarówno indywidualną, jak zbiorową.

Po pokonaniu hitleryzmu i faszyzmu drogę tej pracy zamknęły Sowiety zaporą straszną, bez przezwyciężenia której iść dalej niesposób. I dlatego to właśnie zagadnienie moskiewskiego kolosu, stało się dzisiaj zagadnieniem największym, zagadnieniem światowym. Wszystkie inne są jego pochodnymi. W nim mieści się bez reszty wolność lub niewola narodów Europy, ono będzie decydowało o realizowaniu postulatów demokracji i sprawiedliwości, lub zapanowaniu największego totalizmu, ono wreszcie przesądzi o tym, czy normy etyczne mają obowiązywać, czy też prawo silniejszego — prawo dżungli — zapanuje niepodzielnie nad światem.

I to jest właśnie zagadnienie, przed

którym stoi rozpoczynający się rok 1946. Nie wiadomo, czy w tym właśnie roku da się ono rozwiązać. Ale zagadnienie jest, jest postawione wyraźnie w przestrzeni i w czasie. Będziemy niewątpliwie świadkami wy-

darzeń o skali olbrzymiej, rozgrywanej się na płaszczyźnie wszechludzkiej. I trudno byłoby żyć, gdybyśmy nie mieli nadziei, że zwycięstwo będzie po stronie prawa i wolności.

J. J.

CZEKAMY CIEBIE

Wiersz pisany w czasie powstania warszawskiego przez podchorążego „Ziuta” Józefa z baonu „Parasol”, który poległ na Polu Chwały.

*Czekamy Ciebie Czerwona Zarazo
Byś wybawiła nas od czarnej śmierci
Byś nam — kraj przedtym rozdarłszy na ćwierci
Była zbawieniem witanym z odrazą.*

*Czekamy Ciebie Ty potęgo tłumu
Zbydłęciałego pod Twych razów knutem.
Czekamy Ciebie, byś nas zgniotła butem
Swego zalewu i hasel poszumu.*

*Czekamy Ciebie, odwieczny wrogu
Morderco krwawy tłumu naszych braci.
Czekamy Ciebie — nie żeby Ci płacić
Lecz chlebem witać na rodzinnym progu.*

*Żebyś Ty wiedziała jak to strasznie boli
Nas dzieci Wolnej, Niepodległej, Świętej
Skuwać w kajdany łaski Twej przekłętej
Cuchnącej jarzmem wiekowej niewoli.*

*Żebyś Ty wiedział nienawistny zbawco
Jakiej Ci śmierci życzymy w podzięce
I jak bezsilnie zaciskamy ręce
Pomocy prosząc, podstępny oprawco.*

*Żebyś Ty wiedział naszych dzieci kacie
Sybirskich więzień ponura legendo
Jak Twoją dobroć kłać tu wszyscy będą
Wszyscy Słowianie, wszyscy Twoi bracia.*

*Legła Twa armia zwycięska czerwona
U stóp łun jasnych płonącej Warszawy
I ściernia dusze, syci bólem krwawym
Garstkę szaleńców, co na gruzach kona.*

*Czekamy Ciebie, nie dla nas żołnierzy
Dla naszych rannych — mamy ich tysiące
I dzieci są tu i matki karmiące
I po piwnicach zaraza się szerzy.*

*Miesiąc już mija od powstania chwili
Łudzisz nas czasem dział swoich łomotem
Wiedząc jak ciężko będzie znowu potem
Powiedzieć sobie, że z nas znów zakpili.*

*Czekamy Ciebie, Ty zwlekasz i zwlekasz
Ty się nas boisz i my wiemy o tym
Chcesz byśmy tu wszyscy legli pokotem.
Naszej zagłady pod Warszawą czekasz.*

UKŁAD FINANSOWY ANGLO-AMERYKAŃSKI

Rozpoczęte bezpośrednio po wstrzymaniu przez Stany Zjednoczone, wobec zakończenia wojny, dostaw na podstawie ustawy o dzierżawie i pożyczce (Lease and Lend Act), a trwające bez mała trzy miesiące rokowania finansowe brytyjsko - amerykańskie dobiegły szczęśliwie do końca w dniu 6 grudnia 1945 r. W dniu tym prezydent Truman i premier Attlee poinformowali społeczeństwa swoich krajów, w równoczesnym i równobrzmiącym oświadczeniu, o sfinalizowaniu układu, na podstawie którego Rząd Stanów Zjednoczonych udzielił ma Rządowi Wielkiej Brytanii 2% pożyczki w sumie 4.400 milionów dolarów. Celem końcowym tej pożyczki w brzmieniu powyższej deklaracji ma być „dążność do ekspansji wielostronnego (multilateral) handlu na podstawie sprawiedliwych zasad zastosować się mających w prowadzeniu międzynarodowej polityki handlowej i w układzie międzynarodowych stosunków”.

Z doniesień prasy i z przebiegu dyskusji w Parlamencie Angielskim dowiedzieliśmy się, iż delegacja angielska, na której czele stał znakomity ekonomista lord Keynes, doradca finansowy rządu brytyjskiego (zarówno poprzedniego konserwatywnego, jak i obecnego socjalistycznego), miała do

pokonania wielkie trudności. W miarę przeciągania się pertraktacji informacje brytyjskie mówiły o utknięciu rokowań na martwym punkcie, krążyły pogłoski o możliwości czasowego zawieszenia, a może nawet zupełnego ich zerwania. Przyznał to szczerze Kanclerz Skarbu Dr. Hugh Dalton stwierdzając w parlamencie angielskim, iż przychodzący do skutku układ jest wynikiem nie tylko zawiłych rozmów, ale i zawziętych targów. Biorąc pod uwagę niezwykle wysoką sumę pożyczki, przewyższającej wielokrotnie wszelkie tego rodzaju dotychczasowe transakcje, zanotowane w annałach kredytów państwowych, dość umiarkowaną stopę procentową, jak wreszcie fakt, że udzielającym pożyczki jest Rząd Zjednoczonych A. P., a nie konsorcjum bankowe, jak to zazwyczaj przy tego rodzaju kredytach było praktykowanym, wydawać się powinno, że i Rząd Angielski i społeczeństwo winny przyjąć rezultat rokowań z zadowoleniem. Tymczasem z głosów prasy angielskiej wynika, iż warunki amerykańskie zarówno wśród czynników miarodajnych, jak i szerokich sfer społeczeństwa angielskiego wywarły wielkie rozczarowanie; parlament brytyjski akceptował je jako twardą konieczność, nie mając innego sposobu

wyjścia z ciężkiej sytuacji. Społeczeństwo angielskie spodziewało się bowiem, iż ze względu na wielkie ofiary poniesione w tej wojnie we wspólnej sprawie, może apelować do wielkoduszności swych braci z za oceanu i żądać odpowiedniej pomocy finansowej pod tytułem darmym (grant in aid), lub conajmniej bezprocentowej pożyczki, rozłożonej na długoletnie spłaty. Takie żądania na samym wstępie rokowań wysunęła delegacja angielska, zostały one jednak przez stronę amerykańską odrzucone, jako wogóle niemożliwe do przedłożenia Kongresowi do aprobaty.

Przechodzimy do omówienia poszczególnych klauzul układu.

A. Wysokość sumy pożyczkowej i warunki spłaty.

Ogólna suma pożyczki 4.400 milionów dolarów rozpada się na dwie części: 1) 650 milionów dolarów, które stanowią zapłatę ceny kupna za sprzęt wojenny, surowce, środki żywności i inne dostawy na zasadzie ustawy o dzierżawie i pożyczce (Lease and Lend Act) przez Stany Zjednoczone A. P. do Anglii po V. J. - Day, t. j. po dniu zakończenia działań wojennych z Japonią. Suma ta wypośredkowaną została między ofertą angielską na 500 milionów dolarów i pierwszym żądaniem Ameryki sumy 750 milionów dolarów. Rokowania nad tym punktem trwały podobno 16 godzin, — podczas gdy rokowania dotyczące właściwej pożyczki zabrały 11 tygodni.

Jakkolwiek sfery Rządowe Stanów Zjednoczonych za życia Prezydenta Roosevelta nigdy nie rozważały nawet możliwości pociągania do zapłaty Anglii, czy innych sojuszników z tytułu dostaw na podstawie Lease - Lend Act'u, to jednak wśród członków Kongresu panowała odmienna opinia, że jeżeli nie w gotówce, to zapłata ze strony Anglii winna nastąpić w drodze odpowiednich kompensat w formie ustąpienia Stanom Zjednoczonym *)

przez Anglię baz powietrznych, udzielenia prawa bezpłatnego lądowania na lotniskach Imperium Brytyjskiego, przyznania odpowiednich przywilejów handlowi amerykańskiemu; były nawet wysuwane sugestie aneksji niektórych kolonii i posiadłości brytyjskich.

Opinie te dadzą się poniekąd usprawiedliwić warunkami umowy zawartej między Stanami Zjedn. A. P. a W. Brytanią dnia 23 lutego 1942, dotyczącej dostaw na podstawie Lease — Lend Act'u. Umowa ta przewidywała między innymi zapłatę w postaci „bepośrednich i pośrednich korzyści, które Prezydent uzna za zadowalającą“. Również powyższa umowa zastrzegła, że nie zniszczone środki obronne, przydatne Stanom Zjedn., lub innym krajom zachodniej półkuli, zostaną po wojnie zwrócone w naturze. Potracone dalej być mają: wszelka własność, usługi, informacje lub inne korzyści dostarczone i świadczone Stanom Zjedn. przez W. Brytanię (t.zw. reverse Lease-Lend, dostawy, które na korzyść Anglii po dzień 1 kwietnia 1945 r. wyniosły 3.796 milionów dolarów). Wreszcie umowa mówi, że reszta powinna być uregulowaną w ten sposób, by nie obciążała handlu między oboma państwami; sposób jej uregulowania winien ułatwić wzajemne stosunki ekonomiczne i polepszyć światowe stosunki gospodarcze.

Jak wspomnieliśmy stroną amerykańską zażądała jedynie zapłaty za dostawy po V.J.-Day. Pytanie, jakie sumy odpisane zostały Anglii przez nową umowę finansową? Niektóre pisma amerykańskie*) wspomniały, że konto Anglii było obciążone z tytułu dostaw Lease-Lend sumą około 25 miliardów dolarów; godząc się, że 20 miliardów dolarów poszło w powietrze na cele wspólnego wysiłku wojennego, twierdzą one, że miała pozostać jeszcze suma 5 miliardów dolarów, jako przedmiot przetargów. Sta-

*) I. a. Christian Science Monitor 8.12. 1945.

nowisko to jest niecisłe. Według 20 sprawozdania *) złożonego Kongresowi przez Prezydenta Trumana wydat-

z tego przypadało na transporty (shipping), okręty, dobra i usługi, za które nie można było obciążyć żadnego kraju

Z pozostałości
 przypadało na wszystkich sojuszników prócz W. Brytanii

Reszta
 obciążała konto Zjedn. Królestwa bez Australii, Nowej Zelandii i Indii. Natomiast wzajemne wierzytelności Zjedn. Królestwa z tytułu ustawy o dzierżawie i pożyczce (t. zw. Lease-Lend) według stanu z 1 kwietnia 1945 r. wyniosły

Netto suma
 obciążała konto Zjedn. Królestwa i suma ta została przez Rząd Stanów Zjedn. całkowicie odpisana***) i nie ulega wątpliwości, że zgoda Rządu Amerykańskiego na umorzenie prawie w całości wierzytelności z tytułu dostaw na podstawie Lease-Lend Act'u spotka się z dużą krytyką w Kongresie z okazji ratyfikacji układu finansowego, a to ze względu na opinie wielu członków Kongresu, które wyżej mieliśmy sposobność przedstawić.

2) Drugą część pożyczki stanowi zaliczyć się mająca przez Stany Zjednoczone A.P. Zjednoczonemu Króles-

ki z tytułu dostaw na podstawie ustawy o dzierżawie i pożyczce do dnia 1 lipca 1945 r. wyniosły

42.020.8 milion. dol.

10.651.9	„	„
31.368.9	„	„
17.870.2	„	„
13.498.7	„	„
3.796.9	„	„
9.692.8	„	„

twu suma 3.750 miln. dolar. Obecna ciężka sytuacja finansowa W. Brytanii jest między innymi także rezultatem wyłącznego ponoszenia przez nią, w okresie czasu od początku wojny aż do chwili wejścia w życie Lease and Lend Act'u, całego finansowego ciężaru wojny, skutkiem czego musiała ona wyzbyć się szeregu aktywów (avoirów), jakie posiadała przed wojną w Ameryce. Rozmiary tej wysprzedaży Anglii na cele wojny uwidacznia tabela porównawcza avoirów brytyjskich w chwili wybuchu wojny i w dniu 1 września 1941 r.**)

	W chwili wybuchu wojny.	W dniu 1 września 1941 r.
	w milionach \$	
Papiery notowane na giełdzie	950	227
Złoto	2.038	151
Państwowe rezerwy dolarowe	50	54
Prywatne rezerwy dolarowe	545	310
Bezpośrednie i różne inwestycje	900	785
Razem:	4.483	1.527

*) Vide Economist No. 5324 str.355.

**) Dostawy dla Rosji Sowieckiej w tym samym czasie wyniosły 9.128.9 milionów dolar., wierzytelności Rosji Sowieckiej aż 2.1 miln. dolarów,

— netto 9.126.8. Pomoc dla Anglii z Lease-Lend przewyższa pomoc dla Rosji Sowieckiej jedynie o 566 miln. dol.!!

**) Vide Ekonomista Polski" Nr.1. Str. 85.

Powyższe zestawienie wykazuje redukcję avoirów brytyjskich w Stanach Zjedn. o sumę blisko 3.000 miln. dolar., do czego doliczyć należy jeszcze zobowiązania gotówkowe niepokryte z okresu przed Lease-Lend Act'u na przeszło 500 miln. dolar. W ten sposób druga część pożyczki w wysokości 3.750 miln. dolar., stanowiąca „fresh money“, odpowiada mniej więcej sumie wydanej przez W. Brytanię w Stanach Zjednoczonych na wydatki wojenne w okresie „cash and carry“, poprzedzającym okres „Lease and Lend“. Pieniądze w owym czasie wydane przez Anglię w Ameryce — pisze Dorothy Thompson w New York Post z 10. 12. 1945 r. „ocaliły nasze życie w chwili zaatakowania nas w Pearl Harbour, ponieważ amerykański przemysł wojenny rozwój swój zawdzięcza zamówieniom angielskim. Gdybyśmy w rozbudowie naszego przemysłu wojennego byli czekali na zamówienia naszego Departamentu Wojny, nie posiadalibyśmy w chwili ataku wogóle np. wytwórni samolotów. W 1940 r. był moment, gdy „United Aircraft“ rozważały sprawę wstrzymania ruchu przedsiębiorstwa, gdyby nie zamówienia angielskie.“ Wiedzą o tym Anglicy i stąd zrozumiały ich żal, że ofiary poniesione przez nich nie zostały należycie ocenione po drugiej stronie oceanu.

3) Suma pożyczkowa oprocentowana jest według stopy 2% p.a. i spłacona ma być w 50 latach, poczynając od dnia 1. 12. 1951 r. W. Brytania zwróci Stanom Zjednoczonym w okresie spłaty z doliczeniem odsetek sumę 5.962.500 tysięcy dolarów, a zwolniona jest od obowiązku opłaty odsetek każdego roku, w którym jej rezerwy dewizowe spadłyby poniżej poziomu uznanego za niedostateczny przez Międzynarodowy Fundusz Monetarny.

Pięcioletnie odroczenie zarówno w spłacie kapitału, jak i opłacie odsetek przyznane zostało W. Brytanii na okres przejścia z gospodarki wojennej do gospodarki pokojowej i zrównoważe-

nia jej bilansu płatniczego. Aby podolać w pokryciu importu w wysokości 1938 r. Zjednoczone Królestwo musi zwiększyć swój eksport o 50—75% w stosunku do r. 1938. Tego rodzaju wysiłek gospodarczy nie szybko będzie mógł być osiągnięty. „Economist“ wyraża obawy, iż chroniczny deficyt w bilansie płatniczym Zjednocz. Królestwa wyniesie £. 350 miln. rocznie w okresie przejściowym, a więc trzy razy więcej niż w najniekorzystniejszym wypadku w latach trzydziestych w czasie wielkiej depresji. W. Brytania właśnie dzięki pożyczce amerykańskiej będzie w stanie utrzymać równowagę finansową w latach deficytowego bilansu płatniczego.

B) Długi szterlingowe.

Dla kontrahenta amerykańskiego rzeczą pierwszorzędnej wagi było uruchomienie dla celów wymiany międzynarodowej zamrożonych szterlingowych sald kredytowych krajów, należących do bloku szterlingowego. Zagraniczne zobowiązania szterlingowe W. Brytanii wynosiły na dzień 30 czerwca 1945 r. sumę £ 3.355 miln., z czego na kraje bloku szterlingowego oraz na Irak i Iran przypadało £. 2.723 miln. (na inne kraje europejskie i poza europejskie £. 632 miln.). Długi te w czasie wojny wzrastały z miesiąca na miesiąc, z roku na rok w wyniku deficytowego bilansu płatniczego W. Brytanii, ponieważ zwiększający się import z krajów bloku szterlingowego była ona w stanie pokrywać tylko częściowo swoim eksportem wobec przestawienia sukcesywnego własnego przemysłu i transportu przede wszystkim na potrzeby wojny. Do zadłużenia przyczyniały się w niemałej mierze koszty utrzymania baz militarnych i oddziałów wojskowych zarówno brytyjskich, jak i amerykańskich, gdyż Stany Zjednoczone, koszty z tego tytułu wynikłe, rozliczały z odnośnymi krajami za pośrednictwem W. Brytanii.

Układ finansowy przewiduje przede

wszystkim, iż w krajach bloku szterlingowego w rok po wejściu w życie tegoż układu, nie później jednak niż 1. 4. 1947 r., wszystkie wpływy dewizowe z bieżących transakcji znajdują się w zupełnie wolnym obrocie bez żadnej dyskryminacji, dzięki czemu odnośnie kraje będą mogły brać udział w obrotach handlu zagranicznego.

Ponadto Rząd Zjedn. Królestwa stwierdza swój zamiar porozumienia się z krajami wierzyielskimi, zarówno bloku szterlingowego, jak i poza nim stojących, co do uregulowania wiszących sald debetowych szterlingowych, na następujących zasadach:

1) część długu będzie zwolniona i postawiona do dyspozycji w dowolnej walucie na bieżące transakcje;

2) część długu zamieniona zostanie na kredyt długoterminowy do spłaty w ratach rocznych, począwszy od 1951 r.;

3) co do reszty, Rząd Zjedn. Królestwa wyraża nadzieję, iż w niektórych wypadkach poszczególne kraje bloku szterlingowego zgodzą się na jej zupełne umorzenie, biorąc w ten sposób na siebie część ofiar materialnych poniesionych przez Zjedn. Królestwo dla wspólnego zwycięstwa.

W dyskusii w Izbie Gmin b. premier Churchill, jako leader opozycji J.K.M. wyraził zdziwienie, że ani Indie ze swą wierzytelnością £. 1.200 miln., ani Egipt ze swą wierzytelnością £. 400 miln. nie wystąpiły same z wielkoduszными propozycjami dobrowolnej redukcji swych wierzytelności na miarę Leas-Lend.*)

C) Układy z Bretton Woods.

Jedną z klauzul układu finansowego

W. Brytania przyjęła na siebie obowiązki przeprowadzenia do dnia 31 grudnia 1945 r. ustawy w przedmiocie przystąpienia W. Brytanii do Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, oraz Międzynar. Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego, w myśl uchwał Międzynarodowej Konferencji w Bretton Woods z lipca 1944 r. Międzynarodowy Fundusz Monetarny powołany do życia z kapitałem 8.800 miln. dolarów ma na celu popieranie ekspansji handlu międzynarodowego oraz czuwanie nad ustabilizowaniem walut krajów członkowskich. Ponadto ma on propagować powrót do multilateralnego systemu rozrachunków międzynarodowych, toteż jako jeden z celów jego działalności wysunięto eliminację ograniczeń dewizowych, krępujących rozwój handlu zagranicznego. Istniejące ograniczenia mogą być utrzymane w dotychczasowych rozmiarach w pięcioletnim okresie przejściowym, po czym dopuszczalne one będą jedynie w wyjątkowych wypadkach.

O ile przystąpienie do Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego, którego celem ma być odbudowa krajów zniszczonych wojną i popieranie rozwoju krajów gospodarczo zacofanych nie nasunęło żadnych obiekcji, to udział W. Brytanii w Międzynarodowym Funduszu Monetarnym spotkał się w Parlamencie Angielskim z dużymi wątpliwościami i zastrzeżeniami. Wysuwano obiekcje, że akces W. Brytanii do uchwał z Bretton Woods inwolwuje powrót do standardu złota, który uważa się za główny powód przesilenia gospodarczego w latach trzydziestych, lub też koniec bloku imperialnego preferencyjnego —

*) Z głosów prasy dowiadujemy się, że Indie rozważają sprawę redukcji swej wierzytelności o 25% t.j.o 300 miln. £. (publiczne oświadczenie finansisty z Bombay'u Sir Chunilal Wehta'y), natomiast egipska opinia publiczna odnosi się do projektu redukcyjnego b. wrogo, podnosząc, że

wierzytelność do W. Brytanii stanowi jedyną rezerwę walutową Egiptu, oraz, że na wierzytelność tę złożyły się nie tylko dostawy żywności, ale i bardzo poważne sumy dolarów wydane w Egipcie przez Stany Zjedn., a przemienione na funty i zamrożone bez zgody Egiptu.

celnego, co znowu mogłoby pociągnąć za sobą ruinę gospodarczą niektórych posiadłości brytyjskich. Kanclerz Skarbu Dr. Hugh Dalton na pytanie Olivera Stanley'a, byłego Sekretarza dla Kolonii, stwierdził, że rząd brytyjski nie przyjął żadnych zobowiązań, któreby go wiązały w możliwości zgłoszenia wystąpienia każdego czasu, zarówno z Funduszu jak i z Banku, o ileby interesy Imperium tego wymagały.

Nadmienimy jeszcze, że Międzynarodowy Fundusz Monetarny zostaje ukonstytuowany i może rozpocząć swą działalność, o ile do 31 grudnia 1945 r. zgłosi przystąpienie do niego taka ilość państw, by suma łączna ich wpłat na kapitał zakładowy wyniosła 65% tegoż kapitału, co po przystąpieniu W. Brytanii stało się faktem dokonanym. Znamiennym jest stanowisko Rosji Sowieckiej*), która oświadczyła przed 31 grudnia br., że na razie z przystąpieniem do uchwał z Bretton Woods się wstrzymuje.

D) Stabilizacja kursu funta szter. w stosunku do dolara.

Jednym z następstw przystąpienia W. Brytanii do uchwał z Bretton Woods jest ustabilizowanie kursu funta szterl. w stosunku do dolara według relacji z dnia 1/11/1945 r. t.j. $4,02\frac{1}{2}$ — $4,03\frac{1}{2}$, wobec czego Rząd Zjedn. Królestwa będzie miał prawo do jednostronnej zmiany tej relacji jedynie o 10% w dół lub w górę. Poza te granice wychodzące zmiany mogłyby być przeprowadzone jedynie w porozumieniu z kierownictwem Międzynarodowego Funduszu Monetarnego. W krajach bloku szterlingowego, w których obawiano się ew. dewaluacji funta, fakt jego ustabilizowania wywołał wielkie uspokojenie.

E) W wyniku ostatecznego porozumienia finansowego anglo-amerykańskiego zapadła decyzja zwołania *Międzynarodowej Konferencji Dla Handlu*

*) Oznaczona dla niej wpłata na kapitał zakł. Międz. Fund. Monet. wynosi 1.200 miln. dolarów.

Zagranicznego. Ma ona zastanowić się nad sprawą zniesienia, względnie ograniczenia taryf celnych i innych zarządzeń, krępujących rozwój handlu zagranicznego i rozwiązania w ten sposób problemu pełnego zatrudnienia (full employment). Jakkolwiek państwem wolejącym Konferencję są Stany Zjednoczone, Konferencja odbyć się ma przy udziale 15 państw późną wiosną, lub wczesnym latem b.r. nie w Stanach Zjednoczonych, lecz w Europie. Trudno jest przewidzieć rezultaty tej Konferencji, spodziewać się jednak należy, że decyzje jej zapewne będą dość elastyczne; inną przecież politykę w handlu zagranicznym stosować muszą państwa wierzyielskie, a inną państwa dłużne, polityka w handlu zagranicznym państw wysoce uprzemysłowionych, stojących na najwyższym szczeblu rozwoju gospodarczego nie może być identyczna z polityką państw w gospodarczym rozwoju zacofanych.

Ogólnie biorąc układ finansowy ma dla Anglii wielkie znaczenie, co zresztą bardzo silnie podkreślano w debatach parlamentarnych. Stanowi on poważny zabieg w uzdrowieniu życia gospodarczego Anglii. Na przestrzeni 30 lat W. Brytanii, największy wierzyciel świata, schodzi do roli poważnego dłużnika. Skutki obecnej wojny uwytknęły się, gdy porównamy stan długów państwowych W. Brytanii w marcu 1939 r. ze stanem tychże długów w marcu 1945 r. Otóż w marcu 1939 r. suma długów państwowych wynosiła £. 8.301 miln., w czym krótkoterminowych zobowiązań £. 920 miln. (11%). W marcu 1945 r. suma ta podniosła się do £. 22.541 miln., z krótkoterminowymi zobowiązaniami na £. 6.110 miln. (27%), a zarówno w bieżącym roku, jak i kilku następnych liczyć się należy ze znacznym wzrostem zadłużenia wobec braku równowagi budżetowej. Aby zrównoważyć budżet, odzyskać przedwojenną pozycję w handlu międzynarodowym, powetować straty w ogólnym majątku narodowym, który uległ redukcji o 1/4 część swej przed-

wojennej globalnej sumy, naród angielski zdecydowany jest na każdy wysiłek, czego dowodem jest wprowadzenie w drodze uchwały parlamentarnej na okres pięciu lat nadzwyczajnych zarządzeń kontrolujących produkcję i spożycie.

Trudno wyobrazić sobie sytuację na wypadek ewentualnego rozbicia układów. Kroczący dotychczas we wspólnym wysiłku wojennym sprzymierzeni zmuszeni byłiby zamknąć się w dwu zwalczających się wzajemnie blokach gospodarczych. W nowym — z chaosu

wojny w okres energii atomowej wchodzącym — świecie, układ finansowy umożliwia zachodnim sprzymierzeńcom najściślejszą współpracę gospodarczą, co wysoce ułatwi i uzgodnienie celów w dziedzinie politycznej. Z ulgą odetchnąć mogą wszyscy czekający na lepszą przyszłość, bowiem demokracje zachodnie uniknęły rozłamu i idą dalej na drodze budowy powojennego świata jeszcze silniej złączone, bez względu na to, jak się ukształtuje w przyszłości ich stosunek do Rosji Sowieckiej.

W. D.

MIĘDZYMORZE

W numerze grudniowym „Na Strazy” podaliśmy treść „Karty Międzymorza” W międzyczasie otrzymaliśmy

nowy dokument, posiadający związek z Kartą, który poniżej przedrukowujemy.

KAUKAZ JESZCZE ŻYJE!

Po zapoznaniu się z kartą wolnego Międzymorza wyrażamy niezłomne przekonanie, że narody Kaukazu—Azerbajdżańczycy górale Kaukazu, Gruzini, Ormianie — w całej rozciągłości będą się solidaryzować z zasadami karty. Zgłaszamy swoją współpracę dla szerzenia wyłożonych w karcie hasel i dla walki w imię prawdziwej sprawiedliwości dla wszystkich narodów, których wrogiem był i jest imperializm moskiewski w każdej jego postaci. Wyrażamy niezłomne przekonanie, że w przyszłości w dziele budowy lepszego jutra Konfederacja Kaukaska, powstała z prawdziwie wolnych narodowych państw, a nie fikcyjnie niepodległych sowieckich republik, będzie współpracować i pozostawać w ścisłym sojuszu z Konfederacją Narodów Międzymorza.

Uważamy, że powstanie Konfederacji Międzymorza zapewni i utrwali niepodległość i bezpieczeństwo wolnych narodów Kaukazu.

Walczymy i zawsze walczyć będziemy, o suwerenny i niepodległy byt naszych narodów.

Za Waszą i Naszą Wolność!

Komitet Redakcyjny
Wydawnictw Konfederacji Narodów Kaukazu

PRZEWIDYWANIA NA ROK 1946

Roztropniej byłoby może nie ryzykować przewidywań, gdyż kto przewiduje ten zawsze się pomyli mniej lub więcej. Ale czyż można żyć nie spoglądając od czasu do czasu w przyszłość? Jeśli nie po to, by ją odgadnąć, to choćby po to, by wybrać sobie i ustalić jakieś drogowskazy, któreby orientowały myśl na szlaku, wiodącym do celu. Więc ryzykuję te przewidywania, choć dobrze wiem, jak trudno wyznaczyć drogę w labiryncie różnych możliwości, których tak dużo w naszych przełomowych czasach.

Położenie wyjściowe

Rozpoczynamy rok 1946 pod znakiem bomby atomowej i jesteśmy skłonni oceniać rozwój wypadków miarą tej bomby. Od sierpnia świat podzielił się pod względem możliwości wojennych na dwie części: z jednej strony Stany Zjednoczone, jako jedyne tymczasem mocarstwo „atomowe“, a z drugiej — cała „bezatomowa“ reszta świata.

Podział ten wyraża prawdę potencjalną. Ale o praktycznym działaniu prestiżu atomowego należy powiedzieć dwie rzeczy: 1) że słynna bomba jest środkiem niewątpliwie zdolnym rozstrzygnąć każdy zatarg, ale pod warunkiem, że znajdzie się wola jej użycia, oraz 2) że tymczasem bomba spoczywa w takich rękach, które jeśli jej użyją to zapewne tylko w obronie i tylko w ostateczności.

Te dwa warunki pozostawiają ogromne pole, gdzie wciąż jeszcze mogą harcować ryzykowne ambicje bezatomowych mocarstw. I zdaje się, że rok 1946 będzie przebiegał właśnie pod znakiem tego ryzyka. Odłożymy więc bombę na bok, traktując ją jako czynnik nadrzędny ale nieobliczalny, a przewidywania nasze oprzyjmy na innych czynnikach, rządzących rozwojem wypadków.

W początku 1945 roku mieliśmy jeszcze conajmniej 5 niezależnych mocarstw, które walczyły o swój byt i o losy świata: W. Brytania, Stany Zjednoczone, Sowiety, Niemcy i Japonia. Obecnie położenie jest pod tym względem znacznie uproszczone, gdyż na placu pozostały już tylko trzy mocarstwa, ale tylko dwa z nich: Sowiety i Stany Zjednoczone posiadają taką swobodę decyzji, która zapewnia im rzeczywistą suwerenność.

Rozgrywka 1946 roku będzie się więc toczyć właściwie między dwoma partnerami, choć może się odbywać kosztem kogoś trzeciego. Sytuacja jest zatem bardzo przejrzysta, bo właściwie wystarcząby jedna runda, aby rozstrzygnąć, kto będzie rządził na kuli ziemskiej i jaki zapanuje na niej ustrój: sowiecki czy amerykański. Ale że obszary są olbrzymie, a niesfornych kibiców bardzo dużo, więc rozgrywka nie będzie zapewne wyglądała tak prosto.

*

Ludność białą Stanów Zjednoczonych, Sowieców i Wspólnoty Brytyjskiej można szacować ogólnie na 340 milionów ludzi, którzy uważają się w praktyce za „panów świata“ (dyktatura wielkiej trójki) i usiłują narzucić swą wolę całej reszcie świata, która wynosi około 1.800 milionów ludzi, w czym około 350 milionów Europejczyków.

Dyktatura nie będzie więc łatwa, zwłaszcza że istnieją wielkie rozbieżności interesów i światopoglądów w ramach wielkiej trójki.

Pod względem liczby ludności mamy w tym gronie równowagę dwóch głównych partnerów: Sowiety i Stany Zjednoczone — po około 140 milionów ludzi (uwzględniam straty wojenne). Po stronie amerykańskiej trzeba doliczyć jeszcze około 70 milionów białych Brytyjczyków, a po stronie sowieckiej conajmniej taką samą ilość ludności państw wasalnych.

Pod względem gospodarczym — olbrzymia przewaga Anglosasów. Natomiast Sowiety przeważają pod względem agresywności oraz pod względem woli walki i ofiary.

W ramach wielkiej trójki nikt zatem nie przeważa na tyle, by samą swą obecnością mógł wymuszać pokój i dopiero bomba atomowa może go zapewnić.

Do niedawna można było wątpić, czy rozgrywka w łonie trójki wogóle nastąpi. Ale teraz widać już, że rozpoczęto wstępne harce i że zaczyna się poważna rozgrywka. Problem sprowadza się więc raczej do pytania kiedy nastąpi jej przełom i czy już w roku 1946 dojdzie do wyraźnych rozstrzygnięć. A że każdym z tych mocarstw rządzą pewne konieczności państwowe i to rządzą nim apodyktycznie, więc trzeba zobaczyć, co te konieczności mówią?

Linia amerykańska

Głównym motorem aktywności Stanów Zjednoczonych A. P. jest ekonomia, a dolar pozostaje tam jeszcze miarą dobrego i złego. Wojnę prowadzą tam ludzie myślący kategoriami gospodarczymi: finansisci, przemysłowcy, kupcy itd., a politycy i generałowie wykonywują jedynie ich zlecenia. To też o strategii Stanów Zjednoczonych nie decydują motywy polityczne lub ideowe, lecz przede wszystkim motywy gospodarcze.

W praktyce obraz ten jest bardziej złożony ale podłoże pozostaje właśnie takie.

Stany Zjednoczone wydały na wojnę olbrzymie sumy, co stanowi pewien rodzaj „inwestycji“ włożonej w przedsiębiorstwo, które nazywa się popularnie „II wojną światową“. Inwestycja ta powinna przynieść Stanom Zjednoczonym odpowiedni zysk i to jeszcze w obecnym pokoleniu, gdyż Amerykanie lubią „widzieć“ dochód.

O rozmiarach tego wydatku świadczy wzrost zadłużenia Stanów Zjednoczonych, które wynosiło:

— w czerwcu 1939 roku — 45.895 milionów dolarów,

— w czerwcu 1941 roku — 55.349 milionów dolarów.

— w czerwcu 1943 roku — 140.796 milionów dolarów.

— a w roku 1945 — około 275.000 milionów dolarów.

W okresie Lend-Lease, tj. od marca 1941 r., wzrost zadłużenia Stanów Zjednoczonych wyniósł ponad 220.000 miliony dolarów. Rozmiary tych kosztów można sobie uzmysłowić porównując je z wysokością pożyczki, którą Stany Zjednoczone udzieliły ostatnio Wielkiej Brytanii. Była to pożyczka olbrzymia, targowano się o nią trzy miesiące, żeby ją uzyskać. Wielka Brytania poddała amerykańskiej kontroli swą imperialną politykę gospodarczą, a jednak pożyczka wyniosła tylko 4.400 milionów dolarów, tj. 50 razy mniej niż wojenne wydatki Stanów Zjednoczonych. A te wydatki jedynie symbolizują zużycie czasu, pracy, surowców, maszyn i innych wartości, które dolarami się mierzą, ale dolar ich nie zastępuje. A oprócz tego — życie żołnierzy.

*

Jakie warunki muszą zapanować w świecie, aby Stany Zjednoczone mogły wynagrodzić sobie swój wkład wojenny?

Warunki to wynikają z 12 punktów Trumana i możnaby streścić je w następujących słowach: pokój, bezpieczeństwo, wolność handlu na całym świecie, zgodny wysiłek gospodarczy wszystkich narodów i wspólne dążenie do dobrobytu. Ale wszystko to pod kierowniczą opieką potęgi amerykańskiej: tak — na wszelki wypadek.

Aparat produkcyjny Stanów Zjednoczonych o tyle przerasta potrzeby własne tego kraju i całego kontynentu amerykańskiego, że nie może się wyrzec ekspansji światowej. Ludność obu Ameryk poza Stanami Zjednoczonymi A. P. wynosi tylko 142 miliony, gdy ludność Azji niesowieckiej wynosi około 1.154 miliony. Kontynent ame-

rykański wystarczy jako baza potęg Stanów Zjednoczonych, ale nie może ich zaspokoić.

Żeby nie stracić na wojnie, Stany Zjednoczone muszą otworzyć sobie na oścież wielkie rynki światowe, oraz zapewnić tam warunki gwarantujące ciągłość pracy i bezpieczeństwo handlu i inwestycji. A więc są i będą zmuszone zwalczać wszelkie wpływy, zmierzające do rewoltowania tych obszarów, tj. przede wszystkim wpływy sowieckie.

Zarysowują się trzy manewry, świadczące, że prezydent Truman zamierza wykonywać postanowienia ogłoszone w 12 punktach.

Pierwszy manewr polega na faktycznym przejęciu w umowie pożyczkowej znacznej części udziałów gospodarczych, a wobec tego także politycznych, wielkiego przedsiębiorstwa zwanego Wspólnotą Brytyjską. Udziały te zakupiono za śmiesznie małą cenę, bo ryzykując zaledwie po 1,3 dolara na hektar Wspólnoty wraz z ludźmi i urządzeniami. A nawet nie tyle, gdyż około 80% tej sumy (razem 3,500 milionów dol.). Wielka Brytania wpłaciła Stanom Zjednoczonym gotówką za dostawy wojenne otrzymane w okresie poprzedzającym Lend-Lease, i „wysztrzelone” do Niemców, aby zapoczątkować przez to nie tyle swoje brytyjskie, co raczej amerykańskie lub sowieckie zwycięstwo.

Jaki miałyby jednak sens strategia anglosaska, gdyby Anglo-Amerykanie musieli, poszukując rekompensat wojennych, pożerać się wzajemnie? Czyż nie muszą poszukiwać tych rekompensat raczej nazewnątrz,

To też widzimy, że już zarysowuje się wyraźnie drugi wielki manewr amerykański: zdobywanie wschodniej Azji i wybrzeży Pacyfiku. Ale tam jest sprawa z miliardem ludzi innych ras, rozbudzonych i zarażonych przez najazd japoński hasłem własnej, azjatyckiej „strefy współdobrobytu”. Nie będzie łatwo Amerykanom uspo-

koić te masy nienawidzące białych kolonizatorów. Nie prędko Pacyfik zamieni się w wewnętrzne morze dla amerykańskiego imperializmu gospodarczo-politycznego, zwłaszcza że Sowieciom wcale nie zależy na tym, by to się stało prędko i łatwo. Są tam także i inni kolonizatorzy, którzy także mają coś do powiedzenia, więc w 1946 roku nie należy oczekiwać stabilizacji stosunków na tych obszarach. Natomiast możliwe, że to raczej taniec azjatycki dopiero się rozpoczyna.

Trzeci manewr Stanów Zjednoczonych odbywa się nieco ciszej i polega na obejmowaniu kierownictwa nad obu Amerykami.

Jeżeli teraz spojrzymy na globus i umieścimy tam te trzy manewry, to okaże się, że Stany Zjednoczone zmierzają do celów, które dałyby w sumie pełne okrążenie Sowieciom przez przeważającą potęgę anglosaską. A od okrążenia do oblężenia — już tylko krok.

Anglosasi robią tak nie dlatego, by atakować Sowiety, lecz że tak robić muszą. Ale ta konieczność napotyka na przeciwną jej konieczność sowiecką.

Linia sowiecka

O ile rząd Stanów Zjednoczonych nie może pójść drogą ograniczenia intensywności amerykańskiego życia gospodarczego, bo naraziłby kraj na bardzo niebezpieczny kryzys gospodarczy, o tyle rząd sowiecki nie może pójść drogą demobilizacji wojskopolitycznych sił sowieckich i powrotu do przedwojennego życia pokojowego, bo naraziłby się na krwawą rewolucję wewnętrzną.

Wojna wstrząsnęła Sowieciami i wyzwoliła stłumienie siły: wielkorośyjskość, imperializm, pożądanie wyższego życia się, itd. Przebudziły się odwieczne instynkty i wybuchnęły odwieczne pożądania. Nawet autorytet i sroga zręczność Stalina nie wystarczyły do powstrzymania tej fali. A Stalin podobno chory i może już dogasa, ustępując miejsca kierownikom

znacznie młodszym i żadnym własnego czynu.

Już dotychczasowy bieg wypadków uczy, że rząd sowiecki wcale nie zamierza stłumić i powstrzymać energię ekspansywną mas sowieckich, lecz przeciwnie — usiłuje wykorzystać ten wybuch kierując jego energią nazewnątrz i wprowadzając ją w odpowiednie łożysko. A łożyskiem, odpowiednim dla rosyjskich pożądań, jest stare łożysko rosyjskie.

Wskutek takiej mechaniki wypadków Sowiety muszą wstępować na odwieczne szlaki rosyjskiej ekspansji, tylko muszą to robić zreszcie „sowiecizując“ dawne carskie chwytły.

O ile więc postępowaniem Stanów Zjednoczonych rządzi ekonomika, to postępowaniem Sowietów rządzi geopolityka: nie tyle nowoczesna doktryna rewolucyjna, ile odwieczny rosyjski imperializm. Sowiety muszą zmierzać do tych celów, jakie wynikają z geopolitycznego położenia Rosji.

Czy jednak Rosję stać jeszcze na wysiłek ekspansywny? Czy Sowiety załamują się od wewnątrz?

Od września 1945 r. nie brak oznak, że coś zaczyna się psuć w państwie sowieckim: dezercja w wojsku, pogłoski o chorobie Stalina i jego rzeczywista długa nieobecność w Moskwie, dymisja Berii itd. Można przyjąć za pewnik, że w ciągu 1946 roku odbędzie się w Sowietach ogromna czystka, tylko nie wiadomo kto będzie „wyczyszczony“ z tego świata. Usunięcie Berii może wskazywać, że wygrywa obóz rosyjski z Mołotowem i Zdanowem na czele.

Nie należy jednak sugerować się możliwością głębokiego załamania się Sowietów. Ewentualność przewrotu w Sowietach jest czymś w rodzaju bomby atomowej: będzie oddziaływać ubocznie na bieg wypadków, ale nie wiadomo czy i kiedy nastąpi. A oddziaływać będzie w sposób trudny do przewidzenia, ale raczej podniecająco niż uspokajająco. Chory w gorączce

miewa silne i nieoczekiwane odruchy.

Pamiętając o tym, będziemy jednak opierać nasze przewidywania na analizie zasadniczych motywów rosyjskiej geopolityki.

Zapytajmy jaka sytuacja końcowa byłaby potrzebna Sowietom, aby mogły być pewne, że wojnę wygrały, Bo Sowiety niewątpliwie chcą wygrać wojnę i najchętniej wygrałyby ją całkowicie. Możliwie że sił mają nie za wiele, ale wytrwałości i odwagi Rosja miała zawsze dosyć.

Sowiety stają obecnie w obliczu rozdającego się związku anglo-saskiego który może wyrósć na tak potężne super-mocarstwo, że na świecie nie będzie wprost materiału niezbędnego do zorganizowania anty-anglosaskiej przeciwwagi.

Sowiety muszą więc zawczasu zapewnić sobie materiał potrzebny i w tym kierunku właśnie wyładowywać się zaczyna rozbudzona energia rosyjska.

Pierwszy manewr sowiecki zmierzający więc powinien do takiego poróżnienia Anglo-Amerykan, by do związku między nimi wogóle nie doszło. Możliwie że podtrzymując słabszego przeciw mocniejszemu, tj. Brytyjczyków przeciw Amerykanom Sowiety mogłyby rozbić porozumienie anglosaskie. Ale atakując w Azerbejdżanie w chwili, gdy Stany Zjednoczone napierały na Wielką Brytanię swymi warunkami pożyczkowymi, Sowiety wykazały, że wchodzą na drogę porozumienia się z silniejszym: z Ameryką. A to zmusza Sowiety z kolei do osłabienia związku anglosaskiego przez osłabienie Wielkiej Brytanii.

Możliwie, że oceniono na Kremlu iż lepiej będzie rozbić jedno z państw anglosaskich niż lawirować w celu ich poróżnienia. Może sądzą tam, że porozumienie anglosaskie zaszło tak daleko, że już go rozbić nie można i lepiej wykorzystać sytuację do stworzenia faktów dokonanych. Może działa przytem i to, że Rosja chce wyłado-

wać swe siły i w tym celu korzysta z okazji, kierując swój wysiłek tam, gdzie leży cel. A cel jest właśnie antybrytyjski: południe.

Jeśli Sowiety nie mają nadziei przeszkodzić połączeniu się świata niesowieckiego pod przemożnym kierownictwem Anglosasów, to rozumnie czynią wykorzystując czas i okazję do zdobycia rekompensat, które by wyrównały szanse w przyszej rozgrywce o panowanie nad światem, gdyż rozgrywka ta wydaje się nieuniknioną. Co więcej — powinnyby nawet stworzyć definitywną sytuację na niekorzyść Anglosasów.

Ale jeden warunek: muszą to robić tak, by nie doszło do starcia z połączonymi siłami Anglo-Amerykan.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania są jak dwie potężne kolumny, które jeszcze nie połączyły swych sił i są zajęte różnymi zadaniami. Nie można czekać aż się połączą i zacząć napierać wspólnie. Trzeba się zasłonić od jednej, a uderzyć na drugą.

Tak właśnie wygląda obecny manewr sowiecki: osłona od Stanów Zjednoczonych i uderzenie na Imperium Brytyjskie. Gra będzie jednak bardzo ryzykowna, to też Sowiety muszą ją tak prowadzić, by w każdej chwili mogły się cofnąć i umyć ręce.

Jak to wykonać?

Istnieją trzy obszary ekspansji rosyjskiej: obszar chińsko - azjatycki, Środkowy Wschód i Europa. Sowiety grają na wszystkich tych kierunkach, ale atak bezpośredni zarysowuje się teraz na obszarze Środkowego Wschodu. I słusznie, bo tylko tutaj Rosja może osiągnąć olbrzymie i trwałe wyniki geopolityczne przy pomocy ograniczonych sił. Tutaj leżą dawne cele Rosji carskiej. Tutaj można dzielić wielki atak na małe fragmenty i rozgrywać każdy, nie wiele ryzykując. I tutaj najłatwiej jest zadać śmiertelny cios potędze brytyjskiej (komunikacje, nafta).

Na obszarze chińsko - azjatyckim

przestrzenie i masy ludzkie są tak olbrzymie, że aby tam uzyskać wyniki definitywne musiałyby Sowiety zaangażować tam na długie lata całą swą potęgę. A Sowiety nie zechcą zapewne grać *va banque*. Zresztą nie mogą rozpraszać swych sił na Dalekim Wschodzie w okresie, gdy ostateczne wygranie wojny zależeć będzie od tego, kto opanuje Europę.

Bezpośrednie opanowanie Europy wymagałoby także użycia wszystkich sił sowieckich i mogłoby bardzo łatwo doprowadzić do wojny z obu Anglosasami, czego Sowiety muszą uniknąć. A przytym istnieje tu jeszcze ta przeszkoda, że — jak uczy doświadczenie — bezpośredni kontakt wojsk sowieckich z narodami europejskimi powoduje dwa skutki: demoralizuje te wojska i odstręcza Europejczyków.

Możnaby zatem w następujący sposób ująć myśl przewodnią sowieckiego manewru strategicznego, który zaczyna się zarysowywać, ale wcale nie wiadomo jak daleko zostanie doprowadzony:

1) Wdzierając się na obszar Środkowego Wschodu — przeciąć Imperium Brytyjskie na dwie części, aby je tym łatwiej obezwładnić oddzielnie.

2) A w tym celu:

— ułatwić Stanom Zjednoczonym zagrożenie w problemach Pacyfiku, urządzając tam przejściowo sowiecko-amerykańskie porozumienie.

— a jednocześnie wykorzystać Europę zachodnią do takiego zagrożenia Wyspom Brytyjskim, by z tej strony reakcja nie była zbyt śmiała.

Olbrzymie zagadnienia i trudności Pacyfiku wydają się pochłaniać uwagę i siły Stanów Zjednoczonych, co Mołotow skutecznie podtrzymał swymi ustępstwami na zjeździe moskiewskim. Ale Wielka Brytania może sama zechcieć bronić swych połączeń imperialnych i swej nafty, atakowanych teraz w Persji i na Środkowym Wschodzie. A wtedy doszłoby do wojny, do której Ameryka byłaby przedzej lub później wciągnięta, co spo-

wodowałoby klęskę Kremla. Druga ewentualność — to wymuszony i sromotny odwrót strategiczny Sowieci, który mógłby się zakończyć przewrotem wewnętrznym, bo na klęski Sowietów napewno już nie stać.

A więc zanim Rosja rozpocznie śmielsze kroki w kierunku Suez, powinniśmy najpierw przyłożyć nóż bezpośrednio do brytyjskiego gardła. Wtedy Brytyjczycy na nie jedno przynkną oczy i zostawią Sowieciom dość czasu i wystarczającą swobodę działania.

Wydaje się że w tym właśnie celu Sowietów usiłują przeciągnąć na swoją stronę Norwegię a zwłaszcza Francję, którą podtrzymały w bardzo ważnej sprawie Nadrenii. Bo gdyby Francja poddała się dyrektywie Kremla, to wtedy Rosja uzyskałaby od tej strony wymarzone wprost ubezpieczenie zaczepne.

*

Zobaczmy jeszcze jak mogłoby wyglądać zdobywanie Środkowego Wschodu, prowadzone przezornie pod osłoną tych dwóch ubezpieczeń?

Jedynym bastionem lokalnym, który zamyka ten kierunek, jest Turcja. Jest to bastion niezbyt potężny, ale przestrzennie trudny do zdobycia i broni go twardy naród. Nie należy lekceważyć takiej zapory. To też widzimy, jak Sowietów próbują najpierw oskrzydlić Turcję, a nawet otoczyć ją swymi mackami także od tyłu. Jasne, że chodzi o to by wojna nie trwała długo, jeśli do wojny dojdzie.

Obecnie opanowywanie Azerbejdżanu i uzależnianie Teheranu odpowiada zupełnie strategicznemu manewrowi Hitlera, gdy szykując uderzenie na Polskę, okupował najpierw Słowację, aby uzupełnić kleszcze, których północne ramię stanowiły Prusy Wschodnie.

Trzeba jednak dodać, że choć kleszcze, złożone z Bułgarii i Azerbejdżanu dają Sowieciom wielkie możliwości, to jednak, działając metodycznie, Sowietów powinnyby je uzupełnić przedłuża-

jąc swą sieć na całą Persję i Grecję. Nie brak wskazówek, że to się już rozpoczyna.

Ugrupowanie stron i terminarz rozgrywek

Na olbrzymim międzypolu, rozdzielającym Sowietów i Stany Zjednoczone, odbywa się już starcie straży przednich obu przeciwnych obozów. Ze strony sowieckiej ruszyły już do boju siły tego typu co w Persji, w Chinach, na Jawie, w Grecji itp. oraz strajki i różne rozgrywki parlamentarne. A po stronie anglosaskiej rolę straży przednich pełni Wielka Brytania, której siły są już rozproszone na wielkich obszarach i zajęte licznymi rozgrywkami.

Pod osłoną tych straży przednich, ścierających się w nader skomplikowany sposób, skupiają się dwie masy główne. Z jednej strony wojskowa potęga Sowietów, których wojska stoją z bronią u nogi, nigdzie prawie nie zaangażowane. Z drugiej strony — potęga Stanów Zjednoczonych, zaangażowana częściowo na Dalekim Wschodzie, ale groźna przede wszystkim swą bombą atomową.

Iżeli za głównych partnerów uważać Sowietów i Stany Zjednoczone, to obie te potęgi działają podobnie, usiłując cudzymi rękoma rozegrać walkę wstępną, zachowując swobodę wkroczenia lub niewkroczenia, zależnie od rozwoju wypadków.

Stroną zagrywającą są obecnie niewątpliwie Sowietów, więc trzeba będzie obserwować ich akcję.

Co można by powiedzieć o rozkładzie w czasie tych wszystkich rozgrywek? Nasuwają się następujące terminy:

1) Wobec tego, że każdy miesiąc przybliży chwilę pojawienia się bomby atomowej także po stronie sowieckiej, co przechylili szalę wyraźnie na ich stronę, — powinniśmy Anglosasi przyspieszać rozgrywkę, ale tylko ten będzie przyspieszał rozgrywkę, kto jej chce i jej się nie boi.

2) W przemówieniu z dn. 5. I. 1946

roku prezydent Truman zapowiedział, że rok 1946 będzie rokiem decyzji Ameryki, więc stąd możnaby się spodziewać, że zamierza prowadzić akcję tak energicznie, jak w roku 1945 (maj — kapitulacja Niemiec, sierpień — bomby na Japonię, cofnięcie Lend-Leas zaraz po powaleniu Japonii, wizyta min. Byrnesa w Moskwie zaraz po zawarciu ugody gospodarczej z Wielką Brytanią). Ale w jakim kierunku pójdzie i ta akcja — nie wiadomo.

3) Śmiała akcja sowiecka w Persji powinny nastąpić dopiero po dn. 2. III. 1946 r., tj. po wycofaniu się wojsk Brytyjskich i Sowieckich (amerykańskie już Persję opuściły) gdy pozostaną tam tylko „wojska azerbejdżańskie“.

4) Czwarty termin to nowe wybory we Francji, które mogą dać takie zwycięstwo komunistom, że oni obejmą tam władzę. A więc Sowiety powinnyby rozpocząć ostrą rozgrywkę dopiero na jesieni 1946 roku.

Wnioski

Z powyższego krótkiego zestawienia możnaby snuć liczne wnioski. Wymienię tylko te, które wydają się dostatecznie pewne.

1) Wojna się nie skończyła, względnie może rozpoczyna się na nowo, jeśli dwa potężne obozy, świadome przeciwieństw, stają naprzeciw siebie. A przeciwieństwa są wielkie, bo nie tylko państwowe, narodowe, ambicyjne i kulturalne, ale w dodatku światopoglądowe.

2) Na przedpolu pomiędzy obozami rozpoczęły się już harce i przeciwnicy zmuszeni są podchodzić sobie na strzał.

3) W tych warunkach rok 1946 będzie pełen tragicznego napięcia, bo trudno przypuszczać, by jedna ze stron skapitulowała tylko pod presją zagrożenia.

4) Bardzo dużo przemawia za tym, że Sowiety będą w roku 1946 „przeplowywać“ Imperium Brytyjskie w kierunku na Suez i tylko tego nie wiemy w jaki sposób i jak daleko ich pila w tym roku dojdzie, czy nie będzie się szczybić zanadto i czy nie pęknie. Do Zatoki Perskiej dojdzie zapewne bez starcia z Brytyjczykami, ale dalej ryzyko będzie już większe, to też pila może się tam zatrzymać na pewien czas.

5) W Europie będą zapewne nadal działać trzy sprzeczne tendencje: sowiecka, anglosaska i europejska. Sowiety będą atakowały Europę metodą „demokratyczno-rewolucyjnej“ przemocy, Natomiast Anglosasi ograniczą się zapewne do obrony. A pod wpływem tych rozgrywek powinnyby narodzić się w świadomości europejskiej tendencja trzecia: wola otrząśnięcia się z najazdu, co doprowadzić może do rozpaczliwych odruchów.

6) Zapewne odbędą się w roku 1946 liczne konferencje. O nich można powiedzieć jedno, że jeśli dalej pójdzie tak jak dotychczas, to Anglosasi będą oszukani jeszcze wielokrotnie. Zwłaszcza bezpośrednie rozmowy starego wygi sowieckiego z dwoma anglosaskimi partyjnikami wiecowymi niezłego dobrego Zachodowi nie rokują.

7) Wielka Brytania rozpoczyna ten rok izolowana. Jaltańskie wdzięczenie się do Sowietów nic jej nie dało. Nie wiele zarobiła na polskiej tranzycji. Na Bałkany podejścia także nie ma.

Co powinnyby zrobić w tych warunkach? — Wielka Brytania może odrodzić swą siłę, jeśli znowu stanie się przywódcą narodów, które opuściła. Ale w tym celu musiałaby przekreślić Jaltę. W przeciwnym razie pozostanie drugorzędnym mocarstwem, któremu ciągle będzie zagrażała to, że stanie się „masą spadkową“.

Stanisław Pstrokoński.

MA, DRY... ANGLIK PO SZKODZIE

Konserwatywny tygodnik angielski "Time and Tide" przynosi w jednym ze swych ostatnich numerów dłuższy artykuł, poświęcony ekspansji sowieckiej na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Artykuł jest rzeczowy, napisany odważnie, bez obsłonek i dwuznaczników oraz prób tłumaczeń postępowania Sowieców, tak charakterystycznych dla części prasy jak i niektórych polityków angielskich.

Wydarzenia w Persji Północnej, popieranie ruchów powstańczych wśród Kurdów w Iraku, Syrii i Turcji oraz wojnę nerwów prowadzoną przez Sowiety w stosunku do Turcji, uważa "Time and Tide" najzupełniej słusznie za środki polityki sowieckiej, zmierzającej do wzmocnienia wpływów Rosji na Środkowym Wschodzie i w konsekwencji odcięcia Wielkiej Brytanii od Indii i Australii.

O komunistycznym dyktatorze Jugosławii "Time and Tide" jest zdania, że był on przez cały czas i być nie przestał, narzędziem Sowieców. "Time and Tide" zwraca uwagę, że sztuczny ruch autonomiczny, jaki Tito stworzył w Macedonii, ma na celu odłączenie jej od Grecji i włączenie do „federacyjnej republiki jugosłowiańskiej”, co dałoby Jugosławii a więc Sowiecom dostęp do Morza Śródziemnego przez tak ważny port jak Saloniki. Sowiety uzyskiwałyby bazę wypadową położoną bardzo blisko Dardaneli i w ten sposób zagroziłyby Turcji i od wschodu i od zachodu, jeśli przypomnimy sobie, że Azerbejdżan już do nich należy.

Teraz następuje moment dramatyczny. "Time and Tide" oświadcza, że Churchill, podczas swego ostatniego pobytu w Brukseli, gdzie otrzymał obywatelstwo honorowe miasta, powiedział w jednej ze swych mów o następujące: „W czasie wojny wydawało mi się, że mogę zaufać marszałkowi Tito. Tito obiecał wypełnić zobowiązania, które wziął na siebie, podpisując układ z Subasicem. Teraz jednak

przekonałem się, że popełniłem przez to jeden z największych błędów w czasie całej wojny“.

Do tego wyznania Churchilla dodaje "Time and Tide" komentarz od siebie, iż na skutek odmówienia poparcia Michajłowiczowi i uznania Tito, Rosja uzyskała, dzięki Anglii, możliwość opanowania Bałkanów, skąd zagraża dzisiaj całemu Bliskiemu Wschodowi.

Miejmy nadzieję, że za tym pierwszym przyznaniem się Churchilla do błędu nastąpią inne, co może będzie oznaczało zmianę frontu byłego premiera Anglii. Tylko przez zajęcie zdecydowanego stanowiska antysowieckiego i wykazywanie własnemu społeczeństwu niebezpieczeństwa grożącego bezpośrednio Zachodowi od strony Rosji, zdoła Churchill odzyskać swój tak bardzo nadszarpięty *prestige* i powetować te straty jakie, poczynił w świecie obyczaju politycznego i naprawić te krzywdy jakie wyrządził narodom Europy.

Nie wiemy oczywiście czy Churchill przyzna się do swych błędów jeszcze za życia — wtedy to miałoby istotną wartość i wpływ na bieg wypadków — być może uczyni to w swoich pamiętnikach. Wówczas dowiemy się naprawdę, jak wyglądała polityka anglo-amerykańska w czasie wojny wobec Rosji. Churchill, być może, będzie się tłumaczył, że został zmuszony do popełnienia błędów przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, wbrew swoim własnym przekonaniom. Że tak możemy sądzić, świadczy wynik dochodzenia Komisji Senackiej Stanów Zjednoczonych w sprawie katastrofy Pearl Harbour.

8-ego października 1940 roku, prezydent Roosevelt odbył konferencję z głównodowodzącym flotą wojenną Stanów — admirałem Richardson'em i szefem sztabu-admirałem Leahy. Na tej konferencji admirał Richardson nie krył swego niepokoju, mówiąc, że flocie brakuje wyszkolonego personelu, amu-

nicji, że w Pearl Harbour stoi zbyt wiele okrętów, co w wypadku ataku Japończyków na ten port może spowodować katastrofę, oraz, że umocnienia wysp na Pacyfiku prawie nie istnieją i że należy zorganizować dostawę uzbrojenia i materiałów wojennych do tych właśnie wysp. Ani flota, ani naród, oświadczył Richardson, nie są gotowe do wojny. Kończąc, Richardson poprosił prezydenta o pozwolenie wycofania floty z Pearl Harbour do portów na wybrzeżu Stanów Zjednoczonych i użycia jej do obrony półkuli zachodniej. (W tym czasie, jak wiemy, Anglia potrzebowała na gwałt okrętów na Atlantyku dla ochrony swych konwojów — Red.)

Roosevelt odpowiedział, że flota musi pozostać na Hawajach, gdyż przez swoją tam obecność działa „powstrzymująco” na Japonię.

— Ale — zaprotestował Richardson, Japonia ma rząd wojskowy, który wie, że nasza flota nie jest przygotowana do wojny i że brak jej personelu.

— Ale, *ja wiem* — odpowiedział Roosevelt — że obecność floty w Pearl Harbour działa powściągliwie na Japonię.

Richardson, uparcie argumentował dalej:

— Ja wiem, że flota rozmieszczona jest niekorzystnie do przygotowania się do, lub wszczęcia, operacji wojennych.

Zapadła cisza. Wreszcie Roosevelt przemówił, zgadzając się na wycofanie floty pod tym warunkiem, jeśli admirał zdoła go przekonać, a z nim cały naród i Japończyków, że ten krok nie będzie oznaczał cofnięcia się Ameryki.

Wtedy Richardson zapytał:

— Czy wejdziemy do wojny?

— Nie — odpowiedział Roosevelt — jeśli Japonia zaatakuje Siam, Indie Holenderskie czy nawet Filipiny. Ale w końcu, być może, że Japonia posunie się za daleko i będziemy musieli wejść do wojny.

Za całą odpowiedź Richardson wyszedł z gabinetu.

Dwa dni później minister marynarki, Knox, wezwał Richardsons i zawiadomił go, że prezydent obawia, iż Japończycy mogą posunąć się do osłabienia, jeśli Anglia otworzy na nowo Drogę Burmańską do Chin (do czego zresztą wcale nie doszło — Red.). W tym wypadku prezydent chciałby, ażeby flota patrolowała stale obszar między Japonią a obydwu Amerykami w celu przerwania wszelkiej komunikacji handlowej z Japonią.

Richardson był zaskoczony. Począł argumentować na nowo. Flota nie jest przygotowana do wykonania takiego zadania. Wszczęcie takich operacji musi doprowadzić do wojny. Trzeba się zdecydować, albo przygotować flotę do działań wojennych, albo unikać wojny, ale akcja, którą proponuje prezydent doprowadzi nieuchronnie do wybuchu wojny.

Knox zniecierpliwiony odpowiedział, że jeśli plan prezydenta admirałowi nie odpowiada to niech przygotuje swój własny.

W Pearl Harbour Richardson przygotował swój plan. Domagał się w nim przegrupowania floty i jej mobilizacji. Znowu wskazał (proroczco) na niebezpieczeństwo kryjące się w niespodziewanym ataku Japonii na Pearl Harbour.

Od czasu złożenia raportu-planu, wszelki kontakt Richardsons z prezydentem urwał się na dobre. W cztery miesiące później głównodowodzący flotą Stanów Zjednoczonych, admirał Richardson został usunięty przez prezydenta ze swego stanowiska.

Jak widzimy z tych kilku faktów, wyjętych z dokumentów Komisji Senackiej, badającej przyczyny katastrofy w Pearl Harbour, Churchill, rozpamiętując swoje błędy uczynione podczas wojny, nie będzie czuł się bardzo osamotnionym, mówiąc do siebie: „mądry Anglik po szkodzie”.

J.Z.K.

Z NOWYCH KSIĄŻEK

Anatomia Pokoju.

W Stanach Zjednoczonych ukazała się bardzo interesująca książka pod tytułem „The Anatomy of Peace”, której autorem jest Emery Reves. Streszczenie jej pierwszej części przynosi popularny miesięcznik amerykański „Reader's Digest” w numerze grudniowym. „Anatomia Pokoju” nie dotarła jeszcze niestety do Palestyny, poniższe uwagi podajemy więc za „Reader's Digest”, sądząc, że dokończenie streszczenia będziemy mogli zamieścić w następnym numerze „Na Straży”.

Jak niezwykle znaczenie posiada „The Anatomy of Peace” dla Ameryki, świadczy list wystosowany przez czołowych pisarzy, uczonych, polityków, przywódców związków zawodowych i.t.d., do „obywatela Stanów Zjednoczonych” naglący go do przeczytania tej książki i jej przemyślenia. Ten list otwarty, podpisany między innymi również i przez Einsteina, Manna, b. sędziego sądu najwyższego Roberta'a senatorów: Fulbright'a, Peppera i Thomas'a został opublikowany we wszystkich dziennikach amerykańskich.

Teza książki jest prosta. Ponieważ wszystkie dotychczas znane i stosowane metody współpracy między narodami zawiodły, musimy wynaleźć inną, jeśli, rzecz prosta, chcemy ocalić naszą cywilizację przed zniszczeniem w przyszłej wojnie atomowej. Za taką skuteczną metodę, zdolną zapewnić światu, przez współpracę między narodami, stały pokój, Reves uważa prawo. Jeśli nie uda się wypracować tej metody pokojowo, to osiągniemy ją poprzez podbój zbrojny. Jedno państwo może dzisiaj podbić świat z łatwością. Wtedy to państwo będzie musiało użyć prawa jako środka, regulującego stosunki między narodami. Za prawem będzie stała siła.

Na początku swej pracy Reves zastanawia się nad dzisiejszym układem politycznym świata i myślał nim rządząca i dochodzi do przekonania, że świat ten przechodzi rewolucję, podobną do tej, jaką przeszła wiedza ścisła w okresie Renesansu. Dopiero Kopernik ukazał nam prawdziwe oblicze kosmosu i udowodnił, że ziemia nie jest centrum wszechświata. Dzisiejsza myśl polityczna i socjalna wciąż jeszcze jest skłonna wierzyć subiektywnie, patrząc z punktu widzenia swego wła-

snego państwa, że ono właśnie jest środkiem konglomeratu wszystkich państw na ziemi. Pogląd ten jest z gruntu błędny i do owocnej dla pokoju współpracy między narodami przyczynić się nie może.

Jakież problemy czekają na niezwłoczne rozwiązanie i jakież przekleństwa nasz świat nowoczesny przesładują? W ciągu ostatniego stulecia ludność kuli ziemskiej wzrosła potrójnie. W ciągu tego samego stulecia środki transportu przeszły niesłychaną rewolucję. Wydajność przemysłu i obfitość płodów rolnych zdolne są zapewnić każdemu człowiekowi na ziemi byt bezpieczny, bez troski o dach nad głową i kawałek chleba. Mimo jednak tych ułatwień jakie ofiaruje nam transport i mimo nadwyżki fabrykatów przemysłowych i płodów rolnych nie jesteśmy w stanie zapobiegać epidemiom głodu i nędzy nawet w tych państwach które te nadwyżkę produkują, nie mówiąc już o niemożności zorganizowania efektywnego systemu wymiany międzynarodowej. W końcu, chociaż większość państw nie dąży do wojny, to jednak nie możemy zapobiegać wybuchom coraz to straszniejszych wojen.

Przyczyna tego stanu rzeczy leży, pomijając naturę człowieka, w przestarzałej organizacji politycznej świata. Suwerenność państwowa, nieograniczona w niczym, jest źródłem konfliktów. Ona każe nam patrzeć subiektywnie na to co się dzieje w Tokio, Warszawie, Londynie lub w Pradze. Każdy naród interpretuje wypadki dziejowe ze swego własnego, subiektywnego punktu widzenia. Jasnym więc jest, że ten sposób patrzenia się na świat musi powodować konflikty między państwami.

Już czas najwyższy, żebyśmy zdali sobie sprawę z beznadziejności naszych dotychczasowych metod obserwacji problemów ekonomicznych, politycznych i socjalnych świata. Jeśli chcemy współpracować skutecznie w skali światowej to wpierw musimy ocenić każdy naród obiektywnie. Musimy zastosować metody naukowe, odrzucając różne własne uprzedzenia i pobożne życzenia. Bez tej wstępnej pracy nie dokonamy niczego.

W dzisiejszym chaosie słyszymy nieustanne oskarżenia jednego narodu pod adresem drugiego. I tak, na przykład, państwa faszystowskie twierdzą, że demokra-

cja i komunizm są jednym i tym samym. Komuniści są zdania, że demokracja i faszyzm są w równej mierze kapitalistyczne, i zgodnie wykorzystują masy pracujące. Państwa demokratyczne podkreślają, że faszyzm i komunizm nie różnią się wcale od siebie, gdyż obydwa ustroje niszczą wolność indywidualną, zmieniając jednostkę w zmechanizowanego niewolnika. Rozpatrzmy te zagadnienia osobno.

BANKRUCTWO KAPITALIZMU.

Gdy na początku XIX wieku zaczęła się rewolucja przemysłowa grunt był już przygotowany pod liberalne koncepcje ekonomiczne. Rewolucje liberalne wieku XVIII wydały swe owoce. Świat zachodni składał się z państw mniej lub więcej demokratycznych — republik i monarchji konstytucyjnych. Było więc całkiem naturalnym, że i w ekonomii, tak jak w polityce, zwyciężył liberalizm. Prawo jednostki do zakładania przedsiębiorstwa, produkcji i handlu przyniosło, oczywiście, największe korzyści najsilniejszym, najlepiej przystosowanym do nowego stanu rzeczy. Kapitalizm niczym nieograniczony, musiał wzbogacić jednostki i zubożyć masy. Reakcja socjalistyczna spowodowała ustępstwa kapitalizmu. Pierwszymi były związki zawodowe, ubezpieczenia społeczne, i.t.d. Ale kapitalizm nie zawiodł dlatego, że kontrolowały go jednostki. Kapitalizm poniosł klęskę dlatego, że wolność w dziedzinie ekonomicznej uważano za absolut, a nie za ideał, który wymaga ciągłych ulepszeń za pomocą prawa. Za pierwszymi ustępstwami poszły dalsze. Świadome swej krzywdy i siły masy uzyskały przekazanie pewnych uprawnień jednostki- społeczeństwu. Przede wszystkim tych uprawnień, które dotyczyły zarówno wolności, dobrobytu i bezpieczeństwa jednostki jak i społeczeństwa. Państwo przejęło te uprawnienia i jak wykazuje przykład Szwecji, Danii i Norwegii, z korzyścią dla obu stron. Ale poza tymi krajami konflikt między kapitalizmem a socjalizmem nigdzie indziej nie został jeszcze rozwiązany.

Ważnym powodem niepowodzenia liberalnej polityki ekonomicznej był również wzrost nacjonalizmów państwowych. Nacjonalizm a konsekwentnie i autarkia gospodarcza zniszczyły nieskrępowany system wymiany międzynarodowej. Winę za ten stan rzeczy ponosi bezwzględnie nacjona-

lizm, powodujący, wszelkiego rodzaju ekspansje i konflikty zbrojne. Prawom jednostki, uzyskanym przy końcu XVIII wieku z takim trudem po wielu stuleciach nieustannych wysiłków zagroził zniszczeniem nowy tyran-państwo narodowe. Jego obywatele odrzucili i odrzucają wolność w zamian za ślepy kult państwa-narodu i jego symbolów.

Wolność w dziedzinie ekonomicznej istniała zaledwie przez bardzo krótki okres czasu. Zniszczyły ją: błędnie pojęta koncepcja (absolut a nie ideał) oraz skrajny nacjonalizm, potężniejący w suwerennym państwie.

BANKRUCTWO SOCJALIZMU.

W roku 1917 Rosja podjęła eksperyment socjalistyczny. Wnet okazało się, że absolutna równość ekonomiczna i społeczna przeciwna jest naturze człowieka. Przejęcie przez państwo środków produkcji i ziemi, pozbawiło jednostkę inicjatywy i chęci do pracy. Szereg reform komunistów i samo życie doprowadziły do wytworzenia się w Rosji nowego porządku społecznego. Do cienkiej warstwy rządzącej wszedł wysoki urzędnik partyjny, rządowy, generał, wybitny inżynier, literat, malarz, i.t.p. Jednocześnie pierwsze zadanie nałożone na narody Unii Sowieckiej — wzmocnienie militarne państwa, doprowadziło do ostatecznego przekształcenia komunizmu uniwersalnego na „komunizm“ narodowy. Wszystkie narody Unii Sowieckiej zarzucono tymi samymi szłandarami, mundurami, sloganami, tą samą muzyką i literaturą. Skutek tej zmiany okazał się w pełni podczas Drugiej Wojny Światowej. Armia Czerwona nie przyniosła żadnemu narodowi komunizmu państwowego ani hasła rewolucji wszechświatowej. Na wszystkich konferencjach międzynarodowych reprezentanci Sowietów bronili i bronią zasady nieograniczonej suwerenności państwowej. Sowiecka polityka zagraniczna poszła tą samą drogą, którą idzie od dawna polityka krajów kapitalistycznych, t.j. drogą aliansów, sfer wpływów, kompromisów w chwilach słabości i ekspansji w okresie posiadania siły.

Ciekawym jest, że podczas ostatnich dwudziestu pięciu lat przed wybuchem Drugiej Wojny, Moskwa nie mogła rozszerzyć wpływów komunizmu poza granicami Rosji. Zaledwie jednak Sowiety stały się państwem narodowym, totalitarnym

popularność ich i wpływy, także dzięki zwycięstwom militarnym, wzrosły w dużym stopniu. Natychmiast partie komunistyczne w wielu państwach, walczące nieprzekonywująco o ich socjalizację, stały się instrumentami narodowej polityki Sowietów, zajmując stanowisko zależne nie od warunków mających przyspieszyć rozwój wszechświatowego komunizmu, lecz od dyrektyw Moskwy, zmierzających do wzmocnienia jej pozycji międzynarodowej.

DROGA DO FASZYZMU.

Wypadki ostatnich lat dwudziestu doprowadziły zarówno państwa kapitalistyczne jak i socjalistyczne do wspólnego celu: autarkii ekonomicznej i niesłychanego wzrostu autorytetu państwa narodowego. W tych krajach gdzie rządy były bardziej bezwzględne doszło do otwartego odrzucenia zasad demokratycznych i przyjęcia nowej wiary politycznej: faszyzmu, proklamującego państwo najwyższym dobrem i celem społeczeństwa. Ten ruch faszystowski, diametralnie przeciwny wszelkim zasadom chrześcijaństwa, socjalizmu i demokracji, rozszerzył się jak rozżar po całym globie.

Czym jest faszyzm? W faszyźmie znajdujemy zarówno elementy kapitalizmu jak i socjalizmu, całość jednak tworzy raczej koncepcję dość mistyczną. Najlepszą dotychczas definicję faszyzmu dał Mussolini w artykule zamieszczonym w Encyclopedia Italiana. Faszyzm jest reakcją spowodowaną przez wypadki dwóch ubiegłych stuleci. Człowiek nie czuje się bezpiecznie w obliczu bankructwa demokratycznego indywidualizmu i w erze kolidujących z sobą interesów państw narodowych. Ażeby więc zachęcić jednostkę do pozbycia się swych uprawnień i przyjęcia absolutnego autorytetu państwa w zamian za bezpieczeństwo, Mussolini otoczył faszyzm sofistyką i mistycyzmem: —

„Dla faszysty, państwo jest wszystkim. Oprócz państwa nie istnieje nic ludzkiego ani boskiego. W tym sensie faszyzm jest totalistyczny... Państwo, jako uniwersalna wola etyczna jest twórcą prawa i dobra...”

Z powyższego wynika, że faszyzm jest w swej istocie koncepcją polityczno-społeczną, a nie ekonomiczną. Celem faszyzmu jest absolutna władza nad życiem jednostki, zamienienie jej w niewolnika.

Między latami 1917-1939 ani jedno państwo, prócz Rosji, nie poszło drogą komu-

nizmu. Ale w tym samym czasie mniej więcej 24 państwa przyjęły faszyzm. Rosja do rewolucji była krajem rolniczym, feudalnym, zaniedbanym kulturalnie, rządzoneym przez dynastie autokratyczne. Gdy przyszli komuniści ten sam fenomen, co i w owych 24 państwach faszystowskich, wydarzył się i w Rosji. Nastąpiła biurokratyczna centralizacja administracji państwowej, nacjonalizacja wszystkich dziedzin życia i wzrost kultu państwa narodowego.

ROZKŁAD RELIGII.

Kult państwa narodowego osiągnął swój szczyt w krajach faszystowskich. Tam też najbardziej zaznaczył się rozkład religii. Ale ten sam rozkład, w różnym stopniu dostrzec można, u wszystkich narodów.

Cech boskości i zdolności cywilizacyjnych nadał chrześcijaństwu jego uniwersalizm. Rewolucyjna nauka o równości posiadała od samego początku olbrzymi zapas energii, zdolnej zapewnić rozwój naszej cywilizacji na 2.000 lat. Po dwóch tysiącach lat uczucia narodowe poczęły brać wiarę nad nauką Chrystusa.

Kościół, już i tak poróżniony między sobą, rozpadł się na szereg sekt, wspierających ideały i dążenia narodowe. W każdym państwie jego politykę narodową uznano za politykę chrześcijańską. Kościoły zmieniły się w instytucje narodowe, rozdmuchujące prymitywne instynkty szczepowe społeczeństw. W tysiącach kościołów księża katolicy i protestanci, w rażącym przeciwieństwie do najwyższych ideałów uniwersalizmu chrześcijańskiego, modlili się i modlą o większą chwałę dla swych własnych narodów i o upadek innych. Uniwersalna zasada moralna nie jest ani uniwersalna ani moralna... głosi się ją jedynie w zamkniętej grupie ludzkiej, wyłącznie dla jej dobra.

Te same objawy występują u wszystkich trzech wielkich religii monoteistycznych. Jedność, utrzymywana dzięki Koranowi przez wieki wśród różnych ludów mahometańskich, pękła. Panaturanizm ma na celu zjednoczenie wszystkich ludów i narodów rasy tureckiej. Panarabizm dąży do stworzenie federacji wszystkich szczepów arabskich. Wyznawcy Islamu w Indiach mówią: najpierw jestem Hindusem, a potem mahometaninem. Uniwersalizm, podstawa Islamu, został zapomniany.

Zydzi, twórcy monoteizmu, zapomnieli

również o naczelnej tezie swej religii o uniwersalizmie. Zapomnieli, że Jeden Bóg wybrał ich i powierzył im misję szerzenia wiary w Jedność Najwyższego Prawodawcy.

Jest niezwykle ważnym dla przyszłości ludzkości uprzytomnić sobie, jak zniekształcone zostały religie monoteistyczne. Bowiem bez wpływów tych religii wolność społeczeństw — demokracja, nigdy by zwyciężyć nie mogła i napewno bez nich istnieć nie może. Wolne społeczeństwa uratować od upadku zdolen jest tylko uniwersalizm religijny. I jeśli kościoły chrześcijańskie nie powrócą do tej doktryny w nauce i praktyce, to upadną, pokonane przez nową religię — uniwersalizm, która powstanie z ruin i nieszczęść spowodowanych w przyszłości przez nacjonalizmy państwowe.

SKUTECZNA METODA.

Przez cały nam znany bieg historii jedyna tylko metoda była skuteczna w tworzeniu i kształtowaniu porządku społecznego, w którym człowiek czuł się bezpiecznym przed każdą zbrodnią i miał zapewnioną wolność myśli, mowy i wyznania. Metodą tą było i jest prawo. Ale dotychczas używano tej metody jedynie wewnątrz jednej grupy gdzie istniało tylko jedno źródło prawodawcze, niezależne od wielkości terytorium, ludności, rasy i religii. Nigdy w przeszłości nie stosowano tej metody jednoźródłowej jednocześnie na terenie wielu suwerennych państw, nawet jeśli te państwa składały się z ludności wyznającej tę samą religię, mówiącej tym samym językiem, o tym samym samym stopniu cywilizacji i o tej samej kulturze. Problemem naszych czasów jest zaprowadzenie ładu międzynarodowego, opartego na potędze prawa, silniejszego od suwerennych państw narodowych. W tym celu państwa będą musiały zrzec się części swych absolutnych uprawnień na rzecz organizacji międzynarodowych o zakresie światowym, przede wszystkim rządu światowego, posiadającego władzę wykonawczą i parlamentu światowego o władzy ustawodawczej.

Być może, że era wojen między narodami skończy się jeszcze w tym stuleciu. Nie wiadomo tylko czy dzięki osiągnięciu pokojowego, racjonalnego porozumienia między narodami czy też przez użycie siły. Poraz pierwszy w historii jedno mocarstwo

może podbić świat i rządzić nim dość łatwo. I jeśli nie stworzymy pokojowo modus vivendi opartego na prawie uniwersalnym, to można sądzić, że unifikacja nastąpi ostatecznie przez podbój militarny. Obowiązkiem Stanów Zjednoczonych jest uczynić wszystko, co możliwe, w sposób demokratyczny, przez perswazję i przy jak najmniejszym rozlewie krwi, dla osiągnięcia tej uniwersalnej kontroli. Jeśli to nam się nie uda, to możemy być pewni, że żelazne prawa historii zmuszą nas do prowadzenia nowych wojen, coraz to okrutniejszych, aż wreszcie jedno państwo ostatecznie zapanuje nad światem.

J.K.

Włodzimierz Bączkowski. U Źródeł Polskiej Idei Federacyjnej. Nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Sr. Wsch. Jerozolima 1945, str. 32.

Mała ta książeczka zawiera (jak to autor zapowiada na wstępie)" kilka fragmentów, charakteryzujących źródła ideowe i atmosferę polityczną, które ongiś dla powstania unii i jej rozwoju posiadały decydujące znaczenie i które dziś jeszcze nie straciły zbyt wiele na aktualności". Czytelnik łatwo jednak stwierdzi, po przeczytaniu poszczególnych rozdziałów, że autor, syntetyzując w wielkich skrótach historycznych wydarzenia i idee w ciągu siedmiu wieków stosunków polsko-łtewsko-ruskich, dał więcej niż to w przedmowie obiecywał. Dał mianowicie, w oparciu o głęboko przemyślany i doskonale opanowany materiał naukowy, cały polski program federacyjny, zarówno od jego strony państwowo-politycznej, jak i ideowo-moralnej, włączając w zwartą całość zasadnicze elementy polskiej racji stanu i głęboko ludzką postawę narodu, który swą siłę i potęgę widzi nie w ujarzmieniu i wynaradawianiu sąsiadów, ale w zgodnym współżyciu wolnych z wolnymi i równych z równymi, na płaszczyźnie niewymuszonych i dobrowolnych związków.

W pierwszym rozdziale autor sięga wstecz aż do XIV stulecia do czasów Kazimierza Wielkiego—który opanowawszy drogą sukcesji Rus Czerwoną z całą świadomością i konsekwencją wprowadzał w swej polityce kolonizacyjnej, wyznaniowej, administracyjnej i gospodarczej zasady zgodnej współpracy polsko-ruskiej,

stwarzając więź trwałą między Polakami a Rusinami. Następny etap rozwoju polskiej myśli federacyjnej to okres Władysława Jagiełły. Polska ofiaruje swój tron władcy sąsiedniego olbrzymiego państwa, wprowadza do herbu państwowego Pogoń narówni z Orłem Białym, dopuszcza bojarów litewskich i ruskich do herbów i praw polskich, a po krótkim przywilejowaniu katolicyzmu w akcie grodzieńskim z 1432 r. wprowadza całkowite równouprawienie wyznaniowe w stosunku do prawosławia, jak to zresztą już później w akcie Konfederacji Warszawskiej z r. 1573 zrobiono również i z protestantyzmem. Jak dalsze poczucie równych praw i obowiązków ludów państwa polsko-litewskiego Jagiellonów tkwiło w świadomości ówczesnych polityków, świadczą przepiękne teksty aktu Unii Horodelskiej z 1413 r. i Lubelskiej z 1569, z których wyjątki autor w tym rozdziale podaje.

W następnym szkicu autor podejmuje zagadnienie uprzedzeń i niechęci ze strony niektórych przedstawicieli Ukraińców, Białorusinów, Litwinów do idei Polski Jagiellońskiej, która, w ich przekonaniu, spolszczyła im szlachtę, zahamowała rozwój języków i literatury, wyparła sztukę bizantyjską i przytłumiła ich ambicje polityczne. Tymczasem historia stwierdza, że „przyczyny opóźnienia samodzielnego rozwoju Litwy i Rusi leżały głębiej, aniżeli proces asymilacyjny Polski w późniejszym okresie Jagiellońskim”. Omówieniu tych przyczyn autor poświęca dłuższy ustęp książki, słusznie doszukując się ich w historii wojen (napady tatarskie na Litwę i Ruś, wojny z Moskwą, niszczące gospodarstwo i kulturalnie te ziemie, walki z Turkami, Wołoszą i Węgrami na kresach południowo-wschodnich), jak również w upadku Bizancjum, które stanowiło próg cywilizacyjny prawosławia, w wyniku którego to upadku Litwa i Ruś musiały szukać pożywki kulturalnej w kulturze zachodnio-europejskiej, a więc z natury rzeczy polskiej. Wreszcie w braku wyraźnej bariery naturalnej między Litwą i Rusią z jednej strony, a Moskwą z drugiej, co przyczyniło się do przenikania wpływów moskiewsko-azjatyckich na Ruś i Litwę i spowodowało rozdwojenie w charakterze ludności tych ziem.

Jeśli jednak te wschodnie rubieże Rzeczypospolitej istotnie uległy w pewnej mierze polonizacji, to zato proces budzenia się świadomości narodowej i państwowej, który cechuje wiek XIX i XX zawdzięcza niezmiernie wiele Polakom. Autor cytuje długi szereg nazwisk tych Polaków, którzy przez swą działalność polityczną, kulturalną i literacką przyczynili się w sposób wybitny do samookreślenia się narodowego litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego. W historii wojen Rzeczypospolitej wojska i przywódcy ludów sferowanych odegrały ogromną rolę. Poczawszy od Grunwaldu, poprzez boje kniazia Konstantego Ostrogskiego, Kircholm, wojny Batorego, Lisowczyków, Chocim — wszystkie wielkie zwycięstwa, którym Rzeczpospolita zawdzięcza swą wielkość — wszędzie Ruś i Litwa ramię przy ramieniu z wojskami polskimi, przeciwstawiały się czynnikom przemocy zewnętrznej.

O ile na początku wspólnych dziejów polsko-litewskich nasza polityka federacyjna dała Rzeczypospolitej efekty wybitnie dodatnie, o tyle później zbyt słaby nasz aktywizm sprawił, że nie zahamowanie rozwoju Moskwy przy posiadaniu ku temu dostatecznych możliwości — tak osłabiło organizm państwowy, że obrona granic zachodnich stała się utrudnioną. Przez z górą trzy wieki nasza granica zachodnia jest ustabilizowana i dopiero w wyniku naszych błędów i niepowodzeń wschodnich, koniec XVIII stulecia przynosi katastrofę i od strony zachodniej i nad Bałtykiem. Pogląd zatem, że nasz nadmierny aktywizm federacyjny na Wschodzie osłabił Polskę od zachodu nie jest słuszny.

Książeczkę swą kończy autor stwierdzeniem, że mocne i zabezpieczone państwo musi się opierać na opoście federacji, na zasadach jagiellońskich z uwzględnieniem bogatych doświadczeń historycznych.

Pracę Bączkowskiego winien przeczytać każdy, kto pragnie uzyskać prawdziwy i rzetelny pogląd nie tylko na nasze minione dzieje, ale i na nasze przyszłe możliwości. W szczególności można ją polecić jako lekturę młodzieży licealnej.

J. J.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Wypadki toczą się z tak błyskawiczną szybkością, że należy je sobie ciągle przypominać i porządkować, ażeby uniknąć niejasności, czy wręcz chaosu myślenia.

Niedawno mieliśmy konferencję moskiewską, dziś już skutki decyzji moskiewskich obserwujemy w Bułgarii i Rumunii, jednocześnie pytając się siebie jakie będą losy przyszłych konferencji wybranej trójki, skoro Organizacja Narodów Zjednoczonych już rozpoczęła swe prace, zajmując się tymi sprawami, o których do niedawna decydowały wyłącznie trzy potęgi.

Konferencja moskiewska przyniosła nominalne i faktyczne sukcesy Sowiecom. Do pierwszych należy uzyskanie wpływu na sprawy Dalekiego Wschodu, przez zapewnienie udziału przedstawicieli sowieckich w Komisji Dalekiego Wschodu oraz Radzie Alianckiej Dla Japonii. Siedziba Komisji mieści się w Waszyngtonie, siedziba Rady w Tokio. W obydwu ciałach wszyscy ich członkowie — jest ich dość wielu razem z przedstawicielami dominów i potęg kolonialnych na Pacyfiku — mają jedynie głos doradczy. Decyzja ostateczna i prawo weta w Radzie Alianckiej dla Japonii, która jest bezwzględnie instytucją o wiele ważniejszą od Komisji Dalekiego Wschodu — utworzonej nie wiadomo po co — należą do generała Mac Arthura. Sukces Sowieców, chociaż nominalny, polega na tym, że zdołały one przelamać opór Amerykanów, początkowo ani nie myślących o udzieleniu prawa dyskusji i formułowania zaleceń członkom mającego powstać ciała doradczego dla Mac Arthura, i nie dały. Bo nie można powiedzieć, że zgoda Sowieców na poszerzenie rządów w Bułgarii i Rumunii jest ustępstwem z ich strony. Wręcz przeciwnie, jest ich sukcesem, gdyż ta procedura ma im zapewnić w rezultacie uznanie rządów, które Kreml sam stworzył — przez Anglosasów. Czterech przedstawicieli partii opozycyjnych, którzy po dwóch wejść mają do odnośnych rządów, nie wpłynę w żaden sposób na zmianę reżymów w tych dwóch krajach. Wojsko, policja oraz informacja, zarówno w Rumunii jak i Bułgarii, znajdują się w rękach agentów Moskwy. Wybory w Bułgarii wprowadziły do parlamentu jedynie komunistów lub ich

sympatyków — w Rumunii będzie wkrótce to samo — jakież więc wpływy wywrze dwóch demokratycznych ministrów w każdym z tych rządów na zmianę ich polityki, tym bardziej, że na terytorium obu państw znajdują się wojska sowieckie?

Jak widzimy, Komisja Treech, złożona z Wyszyńskiego, wicekomisarza spraw zagranicznych, Harrimana i Kerra, ambasadorów Anglosasów w Moskwie, bardzo szybko zakończyła swe prace w Rumunii, gdzie rząd poszerzono o dwóch członków — których partie od razu się wyrzekły i o których nic już więcej nie słychać, a w Bułgarii nie dokonała niczego. Natomiast rozeszły się pogłoski, że Harriman zamierza zrezygnować ze swego stanowiska w Moskwie. Najdłużej i najwytrwalej z tej trójki pracował Wyszyński, tak długo, że spóźnił się prawie o dwa tygodnie do Londynu, na pierwszą sesję Zgromadzenia Ogólnego O.Z.N.W. milczeniem polknęli Anglosasi ten podwójny afront. Pierwszy sprawił im Mołotow-przez wysłanie Wyszyńskiego — podczas gdy wszystkim delegacjom na sesję Zgromadzenia przewodniczą ministrowie spraw zagranicznych odnośnych państw. Głównym zadaniem obecnej sesji Zgromadzenia jest, oprócz czynności technicznych, powołanie do życia Komisji Atomowej, o czym zdecydowali trzej ministrowie na swej ostatecznej konferencji w Moskwie. Trudno jednak sądzić, ażeby ta Komisja posiadała sprawną egzekutywę, mającą wynaleźć środki i metody takiej kontroli i współpracy międzynarodowej na polu zbrojeń atomowych, które by wyeliminowały groźbę przyszłej wojny atomowej, skoro światem rządzi nadal polityka siły — sfer wpływów i własnych interesów państwowych.

Organizacja Narodów Zjednoczonych kontynuuje swą niesławną tradycję zapoczątkowaną w San Francisco. Rozpoczęła ona swe prace w Londynie również w atmosferze fałszu i zakłamania. Ludzie, którzy powinni dzisiaj siedzieć razem ze zbrodniarzami niemieckimi na ławie oskarżonych w Norymberdze, biorą udział w dziele budowania pokoju. Manuilski, były długoletni szef Kominternu, został wybrany przewodniczącym najważniejszej komisji Organizacji — Komisji Politycznej i

Bezpieczeństwa. Rosja od początku próbuje rozbić grupę narodów zachodnich, faworyzując łaskawie Norwegję, przez co dąży do oderwania jej od państw skandynawskich. Satelici Moskwy — komunistyczna Polska, Czechosłowacja i Jugosławia razem z dwoma marionetkami: Białorusią i Ukrainą, stosują się całkowicie do jej zaleceń. Tragiczne widowisko! Obrońcy wolności i demokracji — Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, zwycięzcy Niemiec hitlerowskich, obradują z byłym aliantem tychże Niemiec i współtwórcą, a dzisiaj jedynym spadkobiercą ideologii faszystowskiej. Narody najdłużej i najkrwawiej w tej wojnie walczące — Polskę i Jugosławię reprezentują najmici sowieccy, ludzie bez czci i wiary, nie połączeni ze swymi narodami, oprócz zdrady, żadnymi więzami.

To Zgromadzenie ma decydować w takich sprawach jak konflikt sowiecko-perski, konflikt wywołany już po wojnie przez Sowiety. Jasnym jest, że przy prawie wejścia w Radzie Bezpieczeństwa, Organizacja Narodów Zjednoczonych nie będzie mogła rozwiązać żadnego problemu międzynarodowego, chyba że mocarstwa anglosaskie położą wcześniej czy później kres tej farsie, regulując wszystkie kwestie sporne siłą swego oręża.

* * *

Na Lewancie intryga sowiecka, szyta grubymi nićmi początkowo wokół Ormian, staje się coraz wyraźniejsza, zadzierzgując się teraz wokół Turcji, Syrii i Libanu oraz Ligi Arabskiej. Turcja daje przykład jak należy bronić swych interesów państwowych. Dziś, gdy myślimy o Turcji, tak dzielnie walczącej o swe prawa, że wstydem przypominały sobie politykę Sikorskiego i Mikołajczyka wobec tej samej Rosji. Z tym większym wstydem, że nasze aktywa podczas wojny stały nieporównanie wyżej od tureckich.

Ostatnio Syria i Liban zaprottestowały gwałtownie przeciw wojskowemu porozumieniu Anglii i Francji, dotyczącemu ugrupowania ich sił na Lewancie. Jest jasnym, że ani Francja ani Anglia nie mogą wycofać się zbyt pośpiesznie z tego rejonu, właśnie teraz, gdy Amerykanie podpisali z Anglią umowę naftową, na mocy której wolno im zbudować nowy rurociąg do Hajfy i gdy Sowiety rozczłonkowały Persję, grożą Turcji i dążą do rozbięcia Ligi Arabskiej. W rozmowach dypl-

matycznych, z przedstawicielami Syrii i Libanu, Sowiety przyrzekły tym dwóm państwom poparcie przeciw Anglikom i Francuzom. Syria i Liban zdementowały pośpiesznie powyższą wiadomość, ale ostatnio Liban uznał republikę Tity. Ta gra na Lewancie jest szczególnie niebezpieczna dla państw bezpośrednio zainteresowanych, to jest Syrii i Libanu, które nie mogą nie zrozumieć, że istota zagadnienia polega na wyborze protektora gwarantującego im niepodległość i bezpieczeństwo. Wybór leży między Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi lub... Rosją. Tylko w tym ostatnim wypadku skończyłaby się niewyapliwie ich niepodległość. Liga Arabska tej niepodległości im nie zagwarantuje, gdyż nie posiada siły zbrojnej, zdolnej do obrony swych członków.

* * *

Intrygi sowieckiej Warszawy przeciw armii polskiej na obczyźnie, a szczególnie przeciw dowódcy II Korpusu — generałowi Andersowi — doszły obecnie do punktu kulminacyjnego. Siepacze sowieccy urządzili w Warszawie proces 16 (znowu 16!) oficerów polskich, rzekomo zrzuconych na terytorium Polski, dla prowadzenia akcji dywersyjnej. Moskwa chwyciła się tego ostatecznego środka, gdyż wszystkie jej dotychczasowe protesty przeciw „faszystowskiej” działalności generała Andersa, Anglicy zbywali prośbami o podanie dokładnych szczegółów. Tych Moskwa dostarczyć nie umiała. Nie pozostało więc nic innego, jak tylko proces, metoda stara i wypróbowana, tylko być może, zbyt już dobrze znana na „zgnitym Zachodzie” z praktyki wewnątrz Sowietów.

Możemy być pewni, że na tym sprawa się nie skończy. Zapewne dojdzie jeszcze do tego, że przedstawiciel Polski w Organizacji Narodów Zjednoczonych, wniesie tę sprawę na forum obrad Zgromadzenia Ogólnego lub Rady Bezpieczeństwa.

* * *

Bardzo ważnym wydarzeniem ostatniego miesiąca jest podpisanie umowy o pożyczce między Anglią i Ameryką. Cztery i pół miliarda dolarów zapewni Wielkiej Brytanii możliwość kontynuowania swego importu-bez którego wyspy brytyjskie egzystować nie mogą — aż do czasu odbudowania ich własnego eksportu, płacącego za import.

Pożyczka wzmocniła więzy między obydwojma krajami, wiążąc je na dalszą

współpracę ekonomiczną, gdyż jej klauzule zastrzegają odbycie w przyszłości międzynarodowej konferencji handlu i pracy oraz pozostawanie w stałej konsultacji, w celu współpracy nad usunięciem barier celnych i niżką taryf wszystkich państw na świecie jak i intensyfikacji handlu. Dla dokładnego zapoznania się z treścią umowy o pożyczce odsyłamy czytelników do świetnego artykułu D.W., p.t. „Układ Finansowy Anglo-Amerykański”, na początku numeru.

.. * ..

Odejście generała de Gaulle wyrze na losy Francji wpływ istotny nie tylko dla niej samej ale i dla całej Europy. Przyjrzyjmy się układowi sił w Europie.

Cała jej część środkowo-wschodnia znajduje się w orbicie wpływów sowieckich. Ale opór narodów w tej części Europy — która na własnej skórze doświadczyła rzeczywistości sowieckiej, przeciwstawia się jaskrawo sympatiom i sile ruchu komunistycznego we Francji, która tej rzeczywistości nie widziała.

Między Francją a krajami Europy Środkowo-Wschodniej leży część Niemiec pod okupacją brytyjską, licząca prawie 22 miliony mieszkańców. Strefa amerykańska, której Amerykanie chcą się pozbyć jak najszybciej, zawiera około 15 milionów. Są to obszary i liczby ludności nie wiele znaczące między dwoma blokami pozostającymi pod wpływami Sowietów od wschodu i zachodu, tym bardziej, że polityka anglo-amerykańska jeszcze nie znalazła skutecznych metod i środków mających zapewnić regenerację cywilizacyjną i kulturalną Niemiec.

Fakt, że w Europie Środkowo-Wschodniej istnieje opozycja wobec sowietyzacji przeprowadzanej siłą, nie wpływa wcale w żaden sposób decydująco na przyszłe losy tej części Europy. Jest to bowiem opozycja stwarzająca jedynie pozory demokracji, opozycja utrzymywana celowo przez Sowietów dla Zachodu. Ale opozycji tej, narody gnębione przez Sowietów, nie mogą dzisiaj niczym lepszym zastąpić. Chyba skoordynowanym wysiłkiem zbrojnym, na całym Międzymorzu, co jednak, po sześciu latach walk i olbrzymim wyczerpaniu, nie wydaje się możliwym. Tymczasem sowietyzacja idzie naprzód bez przeszkód, bo opozycja nie może wpłynąć w żaden sposób na bieg wypad-

ków, obejmując wszystkie dziedziny życia, od handlu i przemysłu począwszy a na szkole skończywszy. Za kilka lat, chaos wprowadzony w myśl i sposób życia dorastających pokoleń narodów Międzymorza wyrządzi tym narodom niepowetowane szkody.

We Francji, komuniści są partią największą, najbardziej dynamiczną. Thorez i Duclos to ludzie w Konstytucji najwybitniejsi, obok Bluma — który niestety, zastrzegł się już dawniej stanowczo przed powrotem do rządów.

Socjaliści, z lewicy, stali się centrum. Centrum niepewnym, przechylającym się raz na stronę lewicy-komunistów, raz na stronę prawicy-republikanów. Nie mają oni własnej polityki, nie mają dynamiki i prężności, którą posiadają komuniści. Socjalistów wszystkich krajów zachodniej Europy nie stać na stworzenie wspólnej organizacji — zlekli się „oskarżeń” sowieckich o podział Europy na bloki — i ustalenie jednej polityki, tak jak to uczynili na całym świecie komuniści.

Prawica — republikanie, nie są ruchem dynamicznym. Składa się na tę partię wiele różnych elementów społecznych, tak różnych jak byli kolaboracjoniści (nieekspozowani) rekrutujący się głównie z mieszczaństwa, oraz uczestnicy walki podziemnej, złożeni z przeróżnych warstw społeczeństwa, ale, co ważne, ludzie o programie nierewolucyjnym. Trzon ruchu stanowią wieś i drobne mieszczaństwo — obydwie elementy, jak zawsze, konserwatywne.

Zwycięstwo w wyborach republikanie odnieśli jedynie dzięki poparciu kościoła, który z ambon, w przeddzień wyborów, rzucił na wieś cały swój, bardzo zresztą zachwiany, autorytet.

Zarówno socjaliści jak i republikanie znajdują się w defenzywie. Są to ludzie syci, broniący stanu posiadania, nie dążący do wielkich i decydujących przemian, a wreszcie nie niosący na swoich sztandarach haseł ogólnoludzkich — którymi tak fascynuje i oszukuje komunizm.

Komuniści francuscy, dalecy a jednocześnie bliscy od osiągnięcia swego celu, przygotowują staranie teren pod ostatnią bitwą. Tą bitwą mają być wybory i nowa konstytucja. Jedna izba ustawodawcza, kontrolująca całkowicie rząd — jest pierwszym celem dzisiejszych walk

politycznych komunistów. W wypadku wygranej w następnych, to znaczy istotnych wyborach powszechnych do tego nowego zgromadzenia narodowego na jesieni tego roku, komuniści wygrażą Europę dla Sowietów.

O tym wszystkim wie doskonale de Gaulle. Ciągłe, męczące utarczki partyjne na posiedzeniach gabinetu i na sesjach Konstytuanty, podstawianie mu nóg przez komunistów, niepewność socjalistów, na których nigdy nie mógł liczyć napewno a wreszcie ostatnio pojawiające się rozbieżności z własnym ministrem Bidault na tle polityki zagranicznej, to wszystko, ta cała małość przeciętnych ludzi bez wizji i świadomości istotnych celów, musiało dobrze obmierzić mu władzę.

De Gaulle odszedł nie naruszywszy swego autorytetu, ciesząc się nadal miłością i wdzięcznością większości narodu. De Gaulle wie, co reprezentuje w oczach Francuzów. Wie, że ten kapitał będzie można wykorzystać w odpowiedniej chwili. Dziś czeka i patrzy na swój naród, jak ongi Piłsudski w Sulejówku, poznając coraz lepiej siebie i naród.

Czy de Gaulle odegra swoją rolę w momencie decydującym? Należy przypuszczać, że tak. Człowiek, który nie zawahał się podjąć samotnie trudu walki o duszę swojego narodu, wtedy gdy ten naród zatracony na bezdrożach jakiegoś zaśmierdłego pacyfizmu za wszelką cenę, przyjmował niemal z radością okupację niemiecką, nowe hasła miast *liberté, fraternité* i *égalité* wypisując na swoich sztandarach, nie będzie mógł patrzeć się obojętnie jak jego naród znowu zatracą swoje własne ideały szukając obcych, podporządkowując się im i ulegając.

Skład nowego gabinetu francuskiego nie wiele różni się od starego. Odeszli radykali; trzy najgłówniejsze partie rządzą Francją. Jest to, jak zauważył liberalny dziennik angielski *News Chronicle*, rząd de Gaulle'a bez de Gaulle'a. Brak mu

jednak decydującego autorytetu de Gaulle'a, którego nie zastąpi z pewnością monsieur Felix Guoin, socjalista, przewodniczący Zgromadzenia Konstytucyjnego. Program jaki monsieur Guoin ogłosił, odbiega daleko od programu de Gaulle'a. Jednym z najważniejszych punktów w tym programie jest zamknięcie wszystkich fabryk produkujących uzbrojenie na dwa miesiące oraz drastyczne ograniczenia liczbowe i materiałowe w armii. Tak więc zaczyna się niszczenie celu de Gaulle'a — odbudowania ducha walki i poświęcenia w całym narodzie francuskim.

* * *

Ghavam Sultaneh, nowy premier rządu perskiego jest bogatym właścicielem ziemskim na północy kraju (o sympatiach lewicowych!) Na jego kandydaturę zgodzono się już dawno i w Londynie i w Moskwie. Sultaneh uważają Persowie za człowieka „silnej ręki”. Pierwsze jego kroki zdają się tę opinię potwierdzać. Bowiernie Sultaneh nie wycofał protestu perskiego z Rady Bezpieczeństwa, czego można było oczekiwać, oświadcza, że gotów jest rozpocząć rozmowy bezpośrednio z Sowietami, o co Sowietom od dawna chodzi, przy czym utrzymuje ściśle stosunki z Anglikami. Sultaneh przypomina swoim postępowaniem Subasica — byłego ministra spraw zagranicznych Jugosławii, który spodziewał się, że doprowadzi do porozumienia między królem a Tito. Oby tylko nie skończył jak Subasic. Poczekajmy. Sultaneh jest zbyt mało znany jako polityk, ażeby można już dziś coś powiedzieć na temat jego przyszłej działalności. Sowiety wykorzystają jednak skwapliwie jego gotowość do wszczęcia z nimi rozmów i Wyszynski oświadczył na Radzie Bezpieczeństwa, że jedynie porozumienie między Persją a Sowietami zdoła rozwiązać konflikt między oboma państwami.

Jak Sowiety wybrną ze spraw Grecji i Indonezji winny najbliższe dni nam pokazać.

J.Z.K.

